

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odosłanie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedynczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi,

Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.

Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim:

Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petirowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Drabne: 7 fen. za wiersz, najmniej 25 fen.

Nadstawy (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petirowy (str. 4 szp.).

Nukleol: 1 Mk. za wiersz petirowy (str. 4 szp.).

W działach handlowych: Mk. 1.25 za wiersz petirowy (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock.”; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kallszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kiełcach, w Koluszach, w Mławie, w Matkowie, w Puławach, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Studentka.

II

Rzecz oczywista, że mamy na myśli ogromną większość kobiet, nie zaś te, niestety, dotychczas nieznane wyjątki, które istotnie dochodzą do poważnych rezultatów w swej pracy. Nazwiska Zofji Kowalewskiej, Curie - Skłodowskiej najdobitniej tego dowodzą. Ze większość niewiast, przebywających na uniwersytetach, nie zajmuje się poważnie pracą naukową, łatwo się można o tem przekonać z pierwszego lepszego uniwersyteckiego sprawozdania. Odsetek studentek, pracujących w seminarjach, a zwłaszcza podających się egzaminom, jest tak przeraźliwie niski, że wnioski stąd wypływające nie dadzą się obalić jakimkolwiek, najmiśnierzej zbudowanymi sofistykami. Skończenie uniwersytetu przez niewiastę należy w naszych warunkach dotychczas do nielicznych wyjątków. Otrzymała większość zadawała się „przesłuchaniem” tytułu a tytuł semestrów i po tej „czynności” ze strata odpowiedniej kwoty pieniężnej i kilku lat czasu — powraca do domu. Jako rezultat studiów przywozi ze sobą różnicę nazwisk, plecionkę aforyzmów i zdań, wreszcie znajomość danego środowiska akademickiego. Rzecz prosta — taką koleją idą wypadki wówczas, gdy studentka nie wychodzi z domu podczas swego pobytu na uniwersytecie. Może to niezbyt pocieszające, co jednak, kiedy prawdziwe!

Niektórzy wybitni profesorowie, obserwujący swe uczennice przy pracy, stwierdzają natomiast, że odznaczają się one cierpliwością, drobiazgową sumiennością, starannością, zwracają jednak uwagę na brak śmiałości, myślenia, inicjatywy, indywidualności, wreszcie na nieumiejętność posługiwania się syntezą i dedukcją. Podkreślamy: wyjątki pozostają wyjątkami.

Najlepsze względnie rezultaty osiągnęły kobiety w wyższych zakładach kobiecych, w których system naukowy niezbyt daleko odbiegał od szkolnego, gdzie przy pomocy częstych egzaminów i repetycji, zniewalano studentki do systematycznej pracy, gdzie jednak słowem studentka podlegała w znacznie większym stopniu kontroli, niż w uniwersytecie. Tu — „koedukacja” naukowa najczęściej nie daje pożądanego wyniku, a samodzielność i stanowisko obywatelstwa wszechniczy nie przynosi korzyści w tym stopniu, co mężczyźnie. Dotychczas — kobieta, jako studentka, czuje się w swej roli skrepowana i niepewna.

Stwierdzamy tedy:

- 1) ogólne nieprzygotowanie kobiet do prowadzenia poważnych studiów naukowych;
- 2) mało produktyjne przepędzanie czasu studentek podczas ich bytności na uniwersytetach, czasu, któryby można było z większą dla kobiet i społeczeństwa korzyścią obrócić na inną pracę.

Ten ostatni wniosek pozwala nam pójść w wywodach dalej i zaryzykować zdanie, że większość kobiet nie traktuje poważnie studiów uniwersyteckich.

Współczesne warunki społeczne układają się w ten sposób, że walkę o byt prowadzi mężczyzna, kobieta natomiast w tej walce od-

grywa rolę potoczną, pomocniczą. Na barki mężczyzny złożono ciężar zarobkowania, utrzymania rodziny. Dlatego też, już choćby ze względów materialnych, z pominięciem innych, silniejsza połowa rodzaju ludzkiego stara się o pozyskanie dla siebie jaknajkorzystniejszych warunków bytowania, do czego częstokroć prowadzi uniwersytet. To też mężczyzna stara się przy jego pomocy wyłuskać możliwie maksimum dla siebie korzyści. Kariera dla większości mężczyzn jest zajęcie wybitnego stanowiska; dla większości kobiet — pomyślnie wyjście za mąż. Kobieta tedy, jeżeli nie jest pozostawiona samej sobie, jeżeli może liczyć na coś więcej, niż na pracę rąk własnych, czy wysiłek mózgu, — nie oddaje się pracy naukowej z tem poświęceniem, co mężczyzna, nie wkłada w nią tyle, ileby należało, mozołu. Dlatego też kobieta rzadko kiedy korzysta z prerogatyw, jakie dać jej może ukończenie uniwersytetu, jeszcze rzadziej stara się o nie.

Dla większości studentek czas „studiów” przedstawia się, jako kilkoletnia przyjemność, uniwersytet, — jako źródło nowych i silnych wrażeń. Ponadto mieć prawo przynależności do związku z nauką — przynajmniej — lechcie to nasze wyobrażenie o sobie, a innych entuzjastów. A która będzie badała, czy to istotnie związek z nauką, czy tylko otarcie się o mury uniwersyteckie? „Panna na wydaniu” kupuje do swej wyprawy jeden więcej akcesoriów — pretensjonalny, niebezpieczny, że on stoi w odwrótnym stosunku do kosztów: czasu i pieniędzy. „Studjowała na uniwersytecie”, „słuchała”... I dzięki temu tytułowi wyróżnia się z grona swych rówieśnic, zyskuje miano panny obojętnej, poważnej, nieomal... wykształconej...

Gdy przyglądamy się sposobowi prowadzenia życia naszego młodego pokolenia i porównujemy je z życiem młodzieży innych narodowości — niejednokrotnie nasuwają się nam smutne uwagi. Dalecy jesteśmy od załamania rąk, od hibernacyjnych okrzyków i próżnych a zgola niewczesnych i pod niewłaściwym skierowanych adresem — wyrzekań, że młoda polska żeńszka na manowce. Jednak z żalem konstatujemy, że młodzież nasza w ogromnej swej większości nie ma wyobrażenia o tem, co nazywamy ekonomią i społeczną życia. Innymi słowy — postępuje nazbyt lekkomyślnie, bez rachunku, na chybił trafił, „jakoś to będzie”. Gorzej, że niewiele ma nauczycieli.

Typowym tej nieekonomii życiowej przykładem jest nasza studentka. Zajęci praktycznymi sprawami, w najlepszym razie nie czuje się... powołaną do ich spełniania. Nie chce być kółkiem, małym trybikiem ogólnego życia. Jest natomiast przekonana, że stać się winna dużym jego motorem. Ambicja snadź fałszywa, bo właśnie życie uczy nas czegoś innego. I choćby po przegranej kampanii wróciła do roli sobie właściwszej. Ale gdzie tam! Strata czasu i pieniędzy na mało ciekawe eksperymenty naukowe, gdy się nie ma ani wyraźnych a uświadomionych ambicji życiowych, ani zamiłowań, ani bardzo często celu, ta strata jest już karygodnym lekceważeniem własnie z punktu widzenia ekonomii narodowej. Siły, które marnują się bezprodukcyjnie w uniwersytecie, mogły być spożytkowane w sposób właściwy na łanem polu, z większym dla siebie i narodu pożytkiem.

Czy może studentka, lub ambicje jej ro-

dziców tłómaczyć chęć: „o chęć być na uniwersytecie”?

**

Studentka?

Prawdopodobnie samo słowo następcza powód do nieporozumienia.

Studentka, — a więc rozczołchana i nieumytna koczownicza, flak-de siecliska, coś z dekadentyzmu, kabołymizmu, mężczyzna w spódnicy, coś, co zerwało z właściwościami swej płci, a co nie posiadało właściwości płci drugiej... Pożałuj, Boże!

Studentka, — a więc półdjabła weneckiego, rozwichrzony feminizm, postrach na wróble i... ludzi; noga założona na nogę, nieodczyny papieros w ustach, krótkie, ostrzyżone włosy... W zachowaniu — trywialność; w duszy — brak „zdrowych” zasad; na ustach — zdanie przewrotowe; w głowie — arsenał wszelakich anachoryzmów, mauvais genre...

Studentka, — a więc coś, co maluje mężczyznę, coś społecznego i wynaturzonego; coś, czego się unika, przed czem się kryje „dobrze wychowane” paniemki, aby się od niej nie zaraziły wszelką zarazą moralną, chorobą wieku, postępowością, fiksem, prowadzącym do niechybnego upadku...

Studentka, — a więc przypominają się nam dawne karykatury...

Omylił się, omylił! Strachy na Lachy! Współczesna studentka na szczęście nie może być dla nikogo straszakiem. Nie tak to djabła straszny, jak go malują! Z dawnej, z przed lat kilkudziesięciu studentki, nie pozostało nic, co by ważyło na niej złe wspomnienie. Ani ubranie, ani sposób zachowania się, ani zasady studentki — już dziś was nie uraża. Współczesna studentka nie myśli o zniesieniu różnic płci, nie uważa, że końcówki rodzajowe polskich nazwisk są dowodem... załamania społeczeństwa.

Dawny pogląd, że studentka musi odpowiadać trzem warunkom, mianowicie, że musi być uboga, brzydka i pragnie wydać się co rychlej za mąż — upada. Jeżeli zaś nasza adeptka wiedzy myśli o swej przyszłości — to nie jest to... defektem, jako studentki. Nie jest również akademizmem ani tak bezbożna, ani tak rozpokietykowana, jak to niektórzy ją przedstawiają.

Nie jestto cokolwiek panna, co to „usta w ciup, rąk w smadzi”, owa trusia, co da się łada słowkiem pieniężnym lepszemu w kosi róg zapędzić. Jako żywo nie! Jest wazak — taka sama, jak każda inna panna.

Niech więc o współczesnej studentce nie mówimy na podstawie utworów belletrycznych.

Tak więc, jeżeli z jednej strony ciekawy czytelnik zbladzi, gdy zaufa niektórym piórom, rysującym profil studentki piórem, maozanym w kakaście, zaprawionym różowym idealizmem, to z drugiej strony wyprowadzi go w pole Artur Gruszecki, gdy przedstawi mu pannę „u źródła wiedzy”, studentkę nowej daty, jako płeć, rozwydrzoną nowotankę, holdowniczkę wywołanych hasel.

Ekscentryczność i ekstrawagancja, zarówno jak grzech i enota, nie są cechą ani jednej kasy, ani pewnego środowiska, ani pewnych zawodów. Jeżeli więc spójrzeć można pewnie chyba w środowisku naszej studentki, spotkać się z przedewszystkiem u człowieka, u kobiety. Tedy więc uogólnienia są niewłaściwe.

Prawda leży pośrodku. A choć da się wyrazić w słowach, że, nagoli biorąc, przedziwna studentka nie dorasta do uniwersytetu i do

roli, jaką według swego życzenia grać postanowiła — to przecie sprawiedliwość nie pozwala przypisywać jej wad i ułomności, wypływających ze źródeł, nie wspólnego nie mających z jej pobytom na uniwersytecie, ani nie powinniśmy zbyt optymistycznie patrzeć na ów ruch emancypacyjny, który bezwzględnie wydał pewne dodatnie rezultaty, a mimo to w malej zaledwie częście wpływa na pogłębienie życia duchowego współczesnej kobiety.

Przedewszystkiem zaś dlatego, że ona sama dobrowolnie nie postąpiła się dotychczas w odpowiedni sposób skorzystać z przyznanych jej, czy też — jak chcą inni — wywalczonych przez nią, praw.

Zerwaliśmy wprawdzie z poglądem starego polskimi.

„Która czyta, śpiewa, gdzieś,

Z tej rzadko enotliwa będzie”

ale nie dostosowaliśmy się jeszcze do nowych warunków. Powtarzamy: w większości wypadków kobieta-polka nie myśli na serio o wyższym wykształceniu.

Apolinary Krupiński.

Polskie biura prasowe.

W pismach krakowskich — jak stwierdza „Głos Narodu”, — pojawił się niedawno widocznie inspirowany artykuł o istniejących w Królestwie nastrojach w kierunku austro-polskiego rozwiązania kwestii polskiej, które to nastroje utrzymywały się tam rzekomo, mimo fatalnego wyniku polityki hr. Czernina w Brześciu Litewskim. Jako źródło tego niejasnego elaboratu, skierowanego niewyraźnie w prawdzie, ale mocno przejętym przeciw konferencjom berlińskim, prowadzonym pono w kierunku rozwiązania prusko - polskiego, podane jakąś nieokreśloną bliżej „polską agencję prasową”. „Czas” kwestionuje polską legitymację tej agencji prasowej i słusznie domaga się wyjaśnienia, kto poza nią stoi, kto rozsiewa wiadomości o nastrojach, które po wypadkach w Brześciu są więcej, niż wątpliwe.

Istotnie opinia nasza ma prawo wiedzieć, kto w jej imieniu publicznie występuje i kto stara się ją urabiać, a obok tego ma obowiązek czuwać, żeby obecne przedsiębiorstwa nie nadużywały imienia polskiego i pod naszą flagą nie składali w prasie naszej kukulnych iaj cudzych interesów i obcych dążeń, przez niewczesne czynny oficjalnej polityki udarowania. Bo dosyć było tego wodzenia za nos naszego społeczeństwa i spowodowanej przez to dezorganizacji opinii. Społeczeństwo musi zawsze mieć możność kontrolowania, kto w danym przypadku je informuje, kto do niego przemawia, kto je usiłuje nastroić lub ciągnąć w tę, czy ową stronę.

Na tej kontroli u nas i przed wojną, niestety, zbywało, nie zdobyliśmy się nawet na dobre zorganizowaną służbę prasową, która by stała i bezstronnie kontrolowała, co o nas mówią i piszą postronni i którzyby przez rzetelne przedstawienie istotnych stosunków i nastrojów zagranicznych chroniła opinię naszą od złudzeń i zawodów. Tem się tłómaczy, że znaczna część naszego społeczeństwa była polityką złudzeń, aż dopiero zawód brzeski zdjął jej bielmo z oczu...

Czy mamy należeć do zorganizowaną służbę prasową dla informowania obcych o sprawach polskich, czy mamy we wszystkich stolicach świata, zych dla nas państw bezpartyjne, jedynie w celach narodowych działające ekspozytury jednego wielkiego, przez wszystkie pa-

Powodzenie pożyczki
to powodzenie oręża.
Powodzenie oręża
to pokój.

Dlatego podpisuj!

te uznane i stąd jednolicie według pewnego stałego programu pracującego biura prasowego?

Istniało tu i owdzie coś w rodzaju agentur prasowych polskich, ale była to raczej partyzantka prasowa, aniżeli reprezentacja publicystyczna całego narodu, uchylającego zagranicę powiadomić i przekonać o naszych nieprzezwyciężonych prawach i świętych celach całego ogółu polskiego.

Przedewszystkiem nie było w tem wszystkim jednolitości działania, sp. ry wewnętrzne wynoszono przed obce forum i zamiast zjednywać nam sympatje, zrażano do nas opinie ościenną. Nie było porozumienia między zaborcami, gdy wybuchła wojna, każda dzielnicza działała na własną rękę, albo co gorzej, jedna usiłowała swoją „orientacją“ narzucić drugiej, a gdy druga nie chciała iść po myśli jednej, szły rekryminacje, a nawet nieoljalne podejrzenia i skargi przed trybunał abcey opinji. Nagrzeczono pod tym względem co niemiara, i dziś widzimy tego skutki. Mamy wielu wrogów, a niewielu i to wątpliwych przyjaciół.

I dla tego — kończy „Głos Narodu“ — pierwszym powojennym postulatem winno być stworzenie odpowiedniej jednolitej kierownictwa, nie partijom, tylko narodowi służącej instancji, informującej swoich o obcych, a obcych o nas.

Jak bolszewicy urządzają szkoły?

Komisarzem do spraw dobroczynności publicznej w Rosji jest pani Kollontaj.

Podpisuje ona swoje cyrkularze i rozporządzenia, dodając do swego urzędu słowa: „z woli ludu“, pokreślone grubą linią.

W zarządzie spraw dobroczynnych — na czele których stała dawniej hr. Panina, posiadająca tytuł towarzysza ministra — znajduje się pewna ilość szkół średnich żeńskich.

Otóż pani Kollontaj wprowadziła w nich ważną reformę: oddała je pod zarząd niższej służby.

W ten sposób stróż, pedle, kucharki i t. p. owych zakładów naukowych tworzą zgromadzenia administracyjne, które na podstawie głosowania tajnego, równego, powszechnego i dwupociowego wybiera do zarządu szkolną instytucję, dwóch dyrektorów: jednego robotnika i jednego nauczyciela.

Czy ów robotnik obowiązany jest umieć czytać i pisać?

O tym reforma pani Kollontaj nie mówi ani słowa.

Niektórzy z nowo obranych dyrektorów już dali się poznać ze swych cyrkularzy, które „Russkija Wiedomosti“ drukują skwapliwie ze wszystkimi barbarizmami pojęć i omyłkami gramatyki. Dziwolagi nieraz są okropne. Jeden z dygnitarzy, słusznie Miljanowski grozi, że za niesłuchanie jego rozporządzeń winni „nie tylko zostaną wypędzeni z miejsca, ale jeszcze ogłoszeni publicznie za wrogów ludu“.

Kiedy taki dyrektor nie może sobie dać rady z personelem nauczycielskim, zwraca się o pomoc do Czerwonej gwardji.

Wtedy zjawia się w gimnazjum oddział żołnierzy, którego dowódca, prosty żołnierz, prowadzi śledztwo, nieraz dotyczące sposobu wykładu nauki. I gdy jest niezadowolony, daje na miejscu odpowiednie monita nauczycielowi, traktując go — „po matuszku!“

Japonia nie będzie interwenjowała.

Rotterdam, 26 marca.

(Telegram W. A. T.).

„Daily Mail“ donosi z Tokio: Na zapytanie, zwrócone do prezesa ministrów japońskich, odpowiedział on, że Japonia nie wyśle ekspedycji na Syberję, gdyż obecność w tym kraju wielkiej liczby jeńców wojennych nie jest groźna dla Japonji.

Opuszczony Petersburg.

Haga, 26 marca.

Korespondent „Daily Mail“ donosi:

Petersburg jest teraz umiarem, opuszczonym miastem.

Tylko w ciągu ostatnich dwu tygodni opuściło stolicę przeszło pół miliona mieszkańców, nie licząc załogi wojskowej.

Rząd bolszewicki zamierza ewakuować również Moskwę i przenieść stolicę do Saratowa lub Nowogrodu Niższego.

Wojna domowa na południu ustała całkowicie.

Bombardacja floty czarnomorskiej.

Berlin, 26 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi z Kijowa:

Rozkaz ministra marynarki ukraińskiej republiki ludowej nakazuje demobilizację floty czarnomorskiej i zabranie dobrowolnych organizacji oddziałów wojskowych.

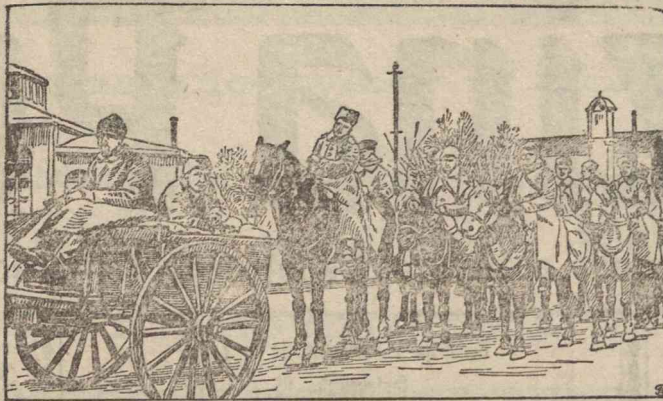
System wyboru przelożonych zniesiono, zaś komitety żołnierskie zostały rozwiązane.

Republika turydzka.

Sztokholm, 26 marca.

Rząd turydzki ogłosił ostateczne oderwanie się od Ukrainy i proklamował utworzenie niepodległej republiki turydzkiej.

DYWIZJA ROSYJSKA PODDAJE SIĘ AUSTRIJAKOM.



Pomimo formalnego zawarcia pokoju, walki na wschodzie nie ustają. Z jednej strony toczą się posuwające się w głąb Ukrainy wojska niemieckie i austriacko - węgierskie z oddziałami bolszewickimi, które nie uznają autorytetu swych przywódców, podpisanych pod traktatem brzeskim, z drugiej zaś — regularne wojska rosyjskie z rumuńskimi.

Rosjanie utracili już wszelką zdolność bojową, więc też w Rumunii spotykają ich te same niepowo-

żenia, jakie były ich udziałem stale od wiosny roku 1915.

Ilustracja nasza przedstawia moment przejścia pobitej przez Rumunów dywizji rosyjskiej na stronę austriacką, jako już formalnie neutralną. Utraciwszy połączenie z resztą armji, kilkanaście tysięcy Rosjan miało do wyboru: albo poddać się Rumunom, albo pozwolić internować się Austriakom. Bolszewicy wodzowie wybrali to drugie.

Rząd francuski przygotowuje ewakuację Paryża.

Skutki ostrzeliwania Paryża.

Paryż, 26 marca.

(Telegram W. A. T.).

Agencja Havasa donosi pod datą 25-go b. m.:

Dziś, o godz. 6-ej m. 50 zrana rozpoczęło się znów ostrzeliwanie Paryża z dalekoosięganego działu.

Genewa, 26 marca.

(Telegram W. A. T.).

Policja paryska zaarrestowała sprzedawców dodatków nadzwyczajnych, w których wliczone były domy najbardziej zrujnowane podczas ostrzeliwania z soboty na niedzielę. Omgadzał przerwy pomiędzy padaniem pocisków na miasto zmniejszły się do 7 minut.

„Temps“ przyznaje, że w kołach fachowych, pomimo skrupulatnego badania odłamków granatów nie umieją sobie zdać sprawy z rodzaju techniki nowej broni niemieckiej.

Giełda zbiera się w suterrenach.

Genewa, 26 marca.

Panika, wywołana ostrzeliwaniem Paryża z dział ciężkich przybrała rozmiary zatrważające.

Odpływ ludności ze stolicy w kierunku południowym jest teraz większy, niż w sierpniu 1914 r., gdy wojska niemieckie znajdowały się o wiele bliżej Paryża.

Rząd czyni już przygotowania do ewakuacji.

W kołach parlamentarnych krąży uporczywa pogłoska, że pierwsze posiedzenie Izby deputowanych po ferjach wielkanocnych odbędzie się w Bordeaux, lub w innym mieście Francji południowej.

(W sprawie ostrzeliwania stolicy Francji z dział dalekoosięganých zaznaczyć należy, że w chwili wybuchu wojny nośność niemieckich dział polowych wynosiła 8,000 metrów, baubie zaś 7,000 m., podczas gdy rosyjskie sześciocalowe lekkie działa osiągały 8,300 metrów.

Wprowadzone na krótko przed wybuchem wojny nowe działa niemieckie 130-milimetrowe dosięgały przestrzeni 13 — 14 kilometrów, zaś najcięższe działa pobrażne nie były w stanie wyrzucić pocisku dalej jak 20 kilometrów.

Podczas wojny technika artylerji niemieckiej poczyniła znaczne postępy, tak, iż już dawniej notowano fakty ostrzeliwania z pozycji niemieckich Dunkierki, co wynosiło 45 kilometrów. Już ten rezultat wywołał ogólne zdumienie i zdawał się być ostatnim wyrazem tego, co się da osiągnąć w tym kierunku. A jednak teraz nadchodzą wieści, że ostrzeliwanie Paryża odbywa się z odległości 110 — 120 kilometrów, to jest prawie tyle, co wynosi w prostej linii przestrzeń między Warszawą a Piotrkowem. Przyp. Red.).

Kmijn kot francuski.

Rotterdam, 26 marca.

(Telegram W. A. T.).

Dzisiejszy francuski komunikat południowy donosi, że pod Noyon trwa ciężka walka.

Odmowa.

Genewa, 26 marca.

(Telegram W. A. T.).

Amerykański sekretarz stanu Baker edwołany został z frontu francuskiego do Londynu.

Verdun w ogniu dział.

Genewa, 26 marca.

„Petit Journal“ donosi:

Władze wojskowe poleciły ewakuować z Verdun ludność cywilną w rozmiarach możliwych do osiągnięcia.

Artylerja niemiecka pracują z taką intensywnością, że pierwsze linje pokryte są całkowicie czarno - złotym dymem, wskutek czego przeciwdziałanie jest bardzo utrudnione.

Głosy prasy francuskiej.

Genewa, 26 marca.

„Journal“ oblicza, że liczba pocisków, które pierwszego dnia ostrzeliwania z dział ciężkich spadły w Paryżu lub w okolicy, wynosi 24; wybuchały one w przerwach 15 — 20 minutowych.

Genewa, 26 marca.

Prasa paryska wzywa ludność do spokoju. Każda ofensywa przynosi w pierwszych dniach sukcesy, ale dotychczas nie wskazuje na to, by St. Quentin stało się dla Francji tem, czem były dla Rosji Gorlice, a dla Włoch Caporetto.

Sprawozdawcy wojenni pism gubią się w dociekaniach na temat niezwykle krótkiego przygotowania artyleryjskiego, które poprzedziło atak generalny.

„Matin“ uważa, że główny szturm nastąpi dopiero później.

„Petit Journal“ spodziewa rozszerzenia się ofensywy na grupę niemieckiego następcy tronu.

Genewa, 26 marca.

(Telegram W. A. T.).

Paryscy korespondenci dzienników lądowych nie ukrywają, że wrażenie, jakie ostrzeliwanie Paryża miało wywrzeć na ludność podług zamiarów niemieckiego kierownictwa wojskowego, najzupełniej się sprawdziło.

Renardel zapowiada interpelację w parlamencie, która się kończy następującymi słowami:

W tej znamiennej chwili historycznej chcemy najpierw poczekać bez zastrzeżeń na oświadczenie Clémenceau. Przypuszczalnie Francja nie będzie ze zbyt wielkim żalem wspominać o działaniach gabinetu Clémenceau.

Włochy obawiają się ofensywy.

Lugano, 26 marca.

Rzymski „Messagero“ twierdzi, że w najbliższym czasie spodziewać się należy rozpoczęcia ofensywy na froncie włoskim.

Już teraz zauważyć się daje wzmożona działalność bojowa, zwłaszcza w okręgu Grapy.

Tonaż amerykański.

Nowy-Jork, 26 marca.

(Telegram W. A. T.).

„New York World“ donosi z Waszyngtonu:

Pomimo zatapiania okrętów przez niemieckie łodzie podwodne, widoki amerykańskiej komunikacji okrętowej na rok bieżący są zadawalające.

Tonaż amerykański uzupełniony zostanie z różnych źródeł. Oprócz okrętów holender-

skich, o pojemności ogólnej około 500.000 ton, które natychmiast będą zużytkowane.

Układ tymczasowy ze Szwecją gwarantuje natychmiastowe dostarczenie nam 250.000 ton, którymi się podzielią koalicjanci i Anglja.

Z tego 100.000 ton zużyte będzie w sferze blokady.

Podług układu z Norwegją Stany Zjednoczone otrzymują 600.000 ton okrętów norweskich.

Sześć tego tonażu już została naładowana. Wszystkie te okręty mogą być używane dla komunikacji w sferze wojennej. Rokowania w sprawie tonażu japońskiego nie zostały jeszcze zakończone.

Gratulacje.

Amsterdam, 26 marca.

(Telegram W. A. T.).

Podług urzędowych doniesień z Londynu gen. Haig wystosował w dniu 21 b. m. do generałów i oficerów 3-ej i 5-ej armji telegram z życzeniami z powodu świetnej obrony.

Rewolucja w Grecji.

Berlin, 26 marca.

(Telegram W. A. T.).

Z wiarogodnego źródła donoszą, że w Atenach, Patrasie, Pyrgosie i Koryncie wybuchły powstania.

Wojska greckie odmówiły strzelania do tłumów.

Natomiast użytek z broni uczynili Francuzi i Anglijcy.

Podobno życie postradała większa liczba Francuzów.

Powstanie ogarnęło cały Peloponez.

Morghiloman o pokoju.

Bukareszt, 26 marca.

Prezes gabinetu, Marghiloman, ogłosił w jednym z wychodzących w Jassach dzienników artykuł, w którym omawia kilka palących zagadnień.

Wobec podniesionych wątpliwości co do tego czy general Averescu podpisał zawieszenie broni, czy też preliminarz pokoju, premier rumuński pisze:

„Należy porzucić wszelkie złudzenia. Tak jest, podpisany został preliminarz pokojowy. Niektóre z jego postanowień już przeprowadzono, inne zaś są w trakcie przeprowadzenia“.

W sprawie powrotu uchodźców z Mołdawji na tereny okupowane, Marghiloman twierdzi, że po ewakuacji frontu rumuńskiego przez wojska państw centralnych i doprowadzeniu do porządku komunikacji kolejowej, rozpocznie się natychmiast powrót uchodźców. Przygotowania jednak w tym kierunku zajmą jeszcze sporo czasu.

Rutenizacja.

Berlin, 26 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi z Kijowa:

Rząd ukraińskiej republiki ludowej rozkazał używać języka ukraińskiego dla napisów publicznych, na tablicach oznaczających ulice i t. d., a także zamienni herb rosyjski ukraińskim.

W Kijowie utworzono towarzystwo ukraińsko-niemieckie, mające na celu zbliżenie na polu gospodarczym i kulturalnym.

Wkrótce utworzone będzie niemieckie Biuro prasowe.

Izba panów.

Berlin, 26 marca.

(Telegram W. A. T.).

Izba panów zbierze się po świętach Wielkanocnych w dniu 9 kwietnia.

Na morzu.

Berlin, 26 marca.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowo.

Na wodach północnych nasze łodzie podwodne zatopili 21,000 ton. Sukcesy osiągnięto przeważnie przy angielskich wybrzeżach wschodnich podczas szczególnie silnego przeciwdziałania nieprzyjacielskiego. Pomiedzy zatopionymi okrętami znajdowały się 2 wielkie ciężko naładowane parowce angielskie. Jeden z parowców, pomalowany różnobarwnie, celem zmylenia naszych łodzi podwodnych, zatopiony został pomimo to, że jechał w otoczeniu silnej eskorty. Główna część sukcesów przypada w udziale poruczników marynarki Menzlowi.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikaty niemieckie.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatery główna donosi dnia 25 marca:

Zachodni teren walk.

W dalszym przebiegu wielkiej bitwy we Francji, wojska nasze odniosły wczoraj nowe zwycięstwa. Sprowadzone z Włoch dywizje angielskie i francuskie rzuciły się na nas w ropaczliwych atakach. Pobito ich.

Armje generałów Belowa (Otto) i Marwiza w zaciętych zmiennych walkach obroniły ostatecznie Ervillers i prą ku Aschiet-le grande zajęły Bihucourt, Bieffvillers i Crovillers; zdobyły Irles i Miramont, przekroczywszy tam Ancre.

Od strony Albert, świeżo sprowadzone siły angielskie, ruszyły do gwałtownego ataku na szerokiej przestrzeni. W zaciętej walce odrzuciło nieprzyjaciela.

Pod Courcellette i Pozieres przekroczyliśmy drogę Bapaume-Albert.

Na południu od Peronne generał Hotacker wywalczył przeprawę przez Somme i zdobył szturmem wzgórze Maisonette i wieś Blasches i Berleux, przedmioty zaciętych walk w bitwie nad Somme w roku 1916. Energiczne kontrataki nieprzyjaciela zakończyły się krwawo przed naszymi liniami.

Armja generała Hutiera w zapamiętałej walce odrzuciła nieprzyjaciela przez kolej Peronne-Roy ku Marchelepot i Hattencourt.

Francuzom i Anglikom wydarto broniony zacięcie Etalon.

Dywizje francuskie, sprowadzone od strony Noyon, pobito pod Freniches i Bethancourt. Zajęto Busey.

Znajdujemy się na wzgórzach na północy od Noyon. Do zwycięstw przyczyniły się znacznie wojska wywiadowcze. W niezmordowanej pracy umożliwiły one współdziałanie walczących obok siebie formacji i dały kierownictwu pewność skierowania bitwy na właściwe tory.

Wojska kolejowe, które przed rozpoczęciem walki dokonały wielkiego dzieła, a obecnie pracują nad opanowaniem ruchu za frontem, czynne są bez przerwy nad reperacją zburzonych kolei.

Od początku bitwy zestrzelono 93 nieprzyjacielskie latawce i 3 balony. Rotmistrz hrabia Richthofen odniósł 67 i 68 zwycięstwo w powietrzu, porucznik Bongartz 35, nadporucznik Loerzer 24, wicefeldwebel Bäumer 23, porucznik Kroll 22 i porucznik Thuy 20 zwycięstwo.

Zdobyc w działach wzrosła do 983. W zdobytych stanowiskach leży zgóra 100 wozów pancernych.

Na reszcie frontu zachodniego odbywały się walki artyleryjskie, które na froncie lotaryńskim nabrały wielkiej siły.

Ostrzeliwamy Paryż w dalszym ciągu.

Z innych widowni wojny — nic nowego.

Pierwszy generał-kwaternistrz Ludendorff.

(wieczorowy).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatery Główna donosi 26 marca wieczorem:

Nowy okres olbrzymiej bitwy! Po obu stronach Somme nieprzyjacieli cofa się szerokim frontem. Podczas pościgu przekroczyliśmy już w

wielu punktach nasze dawne stanowiska przed bitwą nad Somme w kierunku zachodnim.

Znajdujemy się pod Albert-Libons. Roye, i Nouayons zostały zdobyte.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 26 marca:

W Wenecji i na wschodzie

WIELKA BITWA NA ZACHODZIE. Dalszy odwrót armji koalicyjnych.

Przebieg bitwy.

Berlin, 26 marca. (T. wł.). Biuro Wolfa donosi: W piątym dniu bitwy na zachodzie pomiędzy Somme i Oise ma ona również przebieg zwycięski dla Niemców. Tam, na dawnym polu bitwy nad Somme, Anglikom znowu zostali pobici. Świeże dywizje, sprowadzone pośpiesznie z pobliskich i odległych stanowisk, zostały rozbite we wściekłych kontratakach na północy i na południu rozległego pola walki. Każdą miejscowość, wzgórze zdobywać trzeba kolejno w zaciętych walkach. Strumienie, kanały, rzeki nie stanowią przeszkód dla naszych niezniszczalnych wojsk. Na zlanem krwią pobojowisku leży tróć, części uzbrojenia, trupy konskie, wozy opancerzone, działa i masy amunicji wśród poległych, odzianych w mundur koloru khaki. O Roupie wywiązała się szczególnie gorąca walka, podczas której porucznik Rackon, udekorowany pod Verdun orderem „pour le merit“, złożył nowe dowody swego męstwa. Na północ od drogi Dallon — Roupie leży wiele wozów amunicyjnych, porożbijanych przez nasze karabiny maszynowe. W poszczególnych punktach na południu wojska nasze posuwały się naprzód znacznie więcej, niż na 45 km. Zdobyc w materiale wojennym

O samodzielności Krymu.

Konstantynopol, 26 marca. (T. wł.). Agencja Milli komunikuje pod datą 25 b. m.: Pisma tureckie omawiają sprawę Krymu, która jest dla nich tem samem, co prowincja nadbałtycka dla Niemiec. Prawa Krymu do rządu z pośród ludności miejscowej uzasadniają one w sposób następujący: Przed półtora wiekiem ludność mahometańska Krymu posiadała prawosławny rząd. Ma ona tedy prawo uzasadnione historycznie do tego kraju. W traktacie z Rosją uznano prawo każdego narodu do samookreślenia i samodzielności. Ponieważ muzułmanie na Krymie posiadają większość, przeto oni wyłącznie są powołani do sprawowania tego prawa. Na posiedzeniu z d. 10 stycznia w Brześciu Lit. przedstawiciele Ukrainy przyznali Krymowi to prawo i ponieważ przewodniczący ich w odpowiedzi, uzieleny Trockiemu, oświadczył, iż nie reprezentuje tatarów krymskich, zakazów donskich i moldawian. Tak, iż gubernja kijowska obejmuje tylko część północną półwyspu tauryckiego, dowodzi, że Krym, jakkolwiek oderwany od Rosji, nie został jednak przyłączony do Ukrainy. Muzułmanie na Krymie skorzystali z prawa, uznanego przez Rosję i Ukrainę, i dała do tego, by każdy naród sam decydował o swym losie, tworząc swe przedstawicielstwo narodowe, rząd i wojsko. Krym dokonał aktu prawnego międzynarodowego, zawarłszy traktat z Ukrainą oraz zatrzymawszy i rozbroiwszy podążające na północ oddziały bolszewickie, które chciały walczyć z Ukrainą. Właśnie ta interpretacja traktatu przez rząd krymski służyła nam nienawiść bolszewików.

Prądy antybolszewickie na Syberji.

Amsterdam, 26 marca. (T. wł.). „Times“ donosi z Pekinu: Ruch, zorganizowany przez oficera kozackiego Semenowa, znajduje wszędzie energiczne poparcie. Wskutek tego był on w stanie zająć ponownie Karamskaja, skąd wojska jego opanowały linię kolejową i zdobyły utworzyć punkt koncentracji wszelkich elementów antybolszewickich w Syberji wschodniej. Chociaż 15.000 bolszewików trzyma jeszcze w swej władzy Władywostok, to jednak obce okręty wojenne

nie są prowadzone żadne szczególne działania wojenne.

Szef sztabu generalnego.

Sprawozdanie admirałcji angielskiej.

Londyn, 26 marca. (T. wł.). Admirałcja donosi 25 marca: Łódź do wylądowania min, należąca do marynarki królewskiej, wpadła 22 marca na minę i zatonała. Jeden z kontrtorpedowców zatonął w nocy na 23 marca wskutek zderzenia. Żołęgi uratowano, prócz jednego oficera i jednego z marynarzy.

wzrasta ustawicznie. Zdobyto już około tysiąca dział, wśród których pewną liczbę dział kalibru ciężkiego i najcięższego. Sukces olbrzymiej bitwy zwiększa się z godziny na godzinę. Straty nieprzyjacielskie są niezwykle wielkie.

Unieruchomienie armji Focha.

Zurych, 26 marca. (T. wł.). „Tages-anzeiger“ zurychski donosi: Cały front francuski znajduje się pod nader silnym ogniem artyleryjskim. Ponieważ walki spodziewane są również w innych punktach, koalicyjne dowództwo wojskowe natrafia na znaczne trudności w posiłkowaniu się armja zapasową pod dowództwem generała Focha.

Zamknięcie granicy francuskiej.

Bern, 26 marca. (T. wł.). Wczoraj o godz. 6 wiecz. granica francuska została ponownie zamknięta.

Zamknięcie granicy włoskiej.

Bern, 26 marca. (T. wł.). Wczoraj o godz. 6 wiecz. granica włoska została zamknięta na czas nieograniczony.

opanowały miasto, którego zapasy znajdują się w rękach władz celnych.

Traktat pokojowy z Rumunią.

Bukareszt, 26 marca. (T. wł.). Ważne polityczne, terytorjalne i militarne postanowienia traktatu pokojowego z Rumunią parafowano dzisiaj o godz. 4 rano, jak również obszerny wniosek dodatkowy prawnopolityczny i podpisano zasady umowy, dotyczącej ropy ziemnej. Pozostałe zagadnienia gospodarcze będą stanowiły przedmiot narad w komisjach. W myśl umowy z delegatami rumuńskimi, cały traktat po jego opracowaniu zostanie jednocześnie podpisany i opublikowany. Parafowanie traktatu pokojowego z Rumunią oznacza, iż pełnomocnicy stron stawiają litery początkowe swych nazwisk pod aktem, który zawiera całość warunków, który jednakże należy jeszcze umieścić w odpowiednim miejscu, zredagować ściśle i przełożyć na języki stron, zawierających traktat — wówczas dopiero pełnomocnicy stawiają swe pełne podpisy i przykładają pieczęć pod wszystkimi egzemplarzami projektu traktatu i staje się on traktatem. Zobowiązania wynikają już jednak na mocy parafowania dokumentu.

Tajemnicze pociski.

Genewa, 26 marca. (T. wł.). Nad tajemniczymi działaniami niemieckimi pod Paryżem lamia sobie tam głowy bezskutecznie. Niektórzy rzeczoznawcy wierzą w wynalezienie działa bez odrzutu, z którego strzelają z pośród chmur do Paryża z zeppelinu. Inni przypuszczają, iż mają tym razem do czynienia z granatami w gwieździe stalowej bez obrączki mostkowej. Zda nie to podziela również były prezes ministrów Painlevé. Inni znowu przychylają się do zdania, iż z pocisku, po przejeździe 36 km. wypada drugi. Szczególnie głęboko myślący rzeczoznawcy przypuszczają, iż niemieckie olbrzymie granaty poruszają się własną siłą odrzodową. Jeden z dzienników nowojorskich przekazuje, iż jest to torpeda powietrzna. Na ogół wywniosek ten przypisują zakładom Skody. Według „Action française“ dział jest ustawione na płaskowzgórzu St. Germain. Według dzienników paryskich, jest to olbrzym, długości 700 metrów,

który strzelać może tylko co 30 minut. Według innego pisma, nie posiada ono jednak niezwykle wyglądu, lecz jest zwykłym 24 cm. działem, ważącym 85 tysięcy kg.

Komentarze francuskie.

Genewa, 26 marca. (T. wł.). Komentarze prasy francuskiej, dotyczące bitwy na zachodzie, pomimo surowej cenzury pozwalają domyślać się, iż sytuację armji angielskiej, włączonych w walkę, uważać należy za niezwykle niebezpieczną. Powszechnie przypuszczają, iż chodzi tu o próbę przełamania frontu w wielkim stylu, wymierzoną przeciwko najdrażliwszej i najsłabszej części frontu, a mianowicie przeciwko odcinkowi, w którym stykają się wojska angielskie i francuskie. Obawa, iż front francuski może ulec klęsce, jest tak wielka, że domagają się pośpiesznego ściągnięcia manewrującej armji generała Focha. Wiadomości, otrzymane z Paryża, głoszą, iż z powodu bombardowania stolicy francuskiej z dział dalekonośnych, panuje niezwykle zaburzenie.

Przygotowania japońskie.

Haga, 26 marca. (T. wł.). „Nord-deutsche Allg. Ztg.“ podaje następujące doniesienie biura Reutersa z Londynu: Pomimo różnic politycznych, których punktem kulminacyjnym będzie zapewne ustąpienie gabinetu japońskiego, pewne okoliczności świadczą za tem, iż Japonia przygotowuje się do wkroczenia na Syberję, po uprzednim udzieleniu miejscowym władzom rosyjskim wyjaśnień co do zapatrywania japońskich.

Interwencja Japonji.

Haga, 26 marca. (T. wł.). „Exchange Telegraph“ donosi z Tientsinu pod datą 23 b. m.: Według depesze z Tokio, rząd japoński uznał sytuację za dość poważną, ażeby pooczyć przygotowania do interwencji na Syberji.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 26 marca. (T. wł.). Główna kwatery donosi 25 marca rano:

Bitwa toczy się z wielką gwałtownością na całym froncie. Odparto potężne ataki, podjęte przez nieprzyjaciela wczoraj po południu i wczoraj wieczorem na północy od Bapaume i Resvil (?) Tylko w jednym punkcie pocihota niemiecka dotarła do rowów naszych, z których jednakże wyparto ją znowu. W innych punktach ataki nieprzyjacielskie powstrzymano przed stanowiskami naszymi przy pomocy ognia karabinowego, karabinów maszynowych i artylerji, a wojska nieprzyjacielskie odparto z wielkimi stratami.

Podczas nocy i dzisiaj rano rozwinęły się znowu ponowne ataki nieprzyjacielskie w tej okolicy. Nieprzyjacieli, który przekroczył rzekę pomiędzy Li-court i Brie, został przez kontrataki nasze wyparty na brzeg wschodni.

Londyn, 26 marca. (T. wł.). Główna kwatery donosi 25 marca wieczorem:

Walka, która opisują jako nader poważną, rozgrywała się w ciągu całego dnia na szerokim froncie na południe od Peronne, jak również na południu i na północy od Bapaume. W obu tych odcinkach nieprzyjacieli zaatakował stanowiska nasze nader energicznie i zmusił wojska nasze, pomimo męznego oporu, do cofnięcia się.

Wojska nieprzyjacielskie znajdują się w Noste i Bapaume. Gwałtowna walka toczy się dalej.

Ostatnie wiadomości.

Z WARSZAWY.

(telegraficznie).

Zjazd skautów żydowskich.

(o) W Warszawie odbywa się obecnie zjazd skautów żydowskich. Do stolicy przybyło również wielu delegatów z prowincji.

Przez nieostrożność.

(o) Przy ul. Grodzkiej Nr 17 zastrzelił się przy naprawie dubeltówki 45-letni puzkarz Toporowicz.

Co się dzieje w Rosji?

Korespondent sztokholmski „Polskiej Agencji Prasowej” otrzymał od wybitnego polityka polskiego, który niedawno temu przyjechał do Sztokholmu przez Finlandję w misji politycznej, następujące informacje o stosunkach, panujących obecnie w Rosji.

Rząd bolszewicki nie jest w stanie odbudować mechanizmu państwowego, ani też powstrzymać zwiędzającej się anarchii. Urzędniczy, z którymi pertraktuje Inst. Smolny, prawdopodobnie zgodzą się na przystąpienie do roboty, lecz zechcą wykorzystać swoje prawa demokratyczne w tak nieodpowiadający interesom państwa sposób, że bardzo trudno oczekiwać stać owoce pracy. Z drugiej strony oddziały czerwonej gwardji i tworzą się armja rewolucyjna, powołane do walki z anarchją, której sprawcami są przeważnie masy żołnierskie, mają nowego przeciwnika, mianowicie partyjnych anarchistów, zajmujących dzisiaj takie same stanowisko względem Lenina, jakie bolszewicy zajmowali przed przewrotem październikowym w stosunku do Kerenskiego.

Jeżeli oprócz tego weźmiemy pod uwagę wystąpienie wierzących elementów prawosławnych z duchowieństwem na czele, spodziewane ekscesy głodnej masy apolitycznej i w ogóle wrogi nastroje wszystkich niebolszewickich warstw ludności, — to sytuację oficjalnego bolszewizmu uważać należy za zachwianą. Dopóki Lenin siedzi razem z masą, nie powstrzymywali ciemnych tłumów od ekscesów w czasie walki z Kerenskim, a następnie z burżuazją, dopóki obiecywał polepszenie bytu materialnego, zamierzając dać ludności pokój i dostarczyć chleba, — dopóty miał posłuch. Z chwilą, kiedy wyzyskując potrzebę ładu i porządku, przystępować miał do odbudowy państwa, rozumie się na nowych podstawach, stracił poparcie tłumów, którego ciemniejsza ale liczniejsza część poszła z anarchistami.

Jeżeli jednak anarchiści w Petersburgu, Moskwie i innych miejscach odszczepili się od bolszewików i już znajdują się w stanie otwartej z nimi walki, to na prowincji naogół, dokąd zaledwie teraz dochodzi fala październikowego przewrotu, miarodajnymi są niepodzielne czynniki bolszewicko - anarchistyczne.

Na wiosnę, gdy wsie zapelniają się powracającymi, a uzbrojonymi żołnierzami i gdy posiadali majątków obywatelskich i większych posiadłości chłopskich stanie się sprawą aktualną, stan rzeczy znacznie jeszcze się pogorszy, o ile nie zjawi się siła zewnętrzna, która, nie licząc się z poparciem zdemobilizowanej masy, przemocą położyć kres anarchji i nieładowi.

Żołnierzy prawie niema. Poza zwolnionymi od służby każdy, kto chce, opuszcza swój oddział i spieszy do domu. Do ostatniego czasu żołnierze zabierali ze sobą karabiny, a nawet kulomioty. Przed rozwiązaniem zaś formacji, żołnierze sprzedawali inwentarz wojskowy, konie, uprząż, sprzęty i otrzymane za to sumy dzielili między siebie. Naogół więc, przynajmniej biedniejsza, przyjmując przybywających przychylnie, bo ma nadzieję, że przy pomocy przyniesionych bagnetów porachuje się z bogaczami.

Były jednak wypadki, że żołnierza-bolszewika wypędzano ze wsi. Walki bolszewików z Kaledinem pociągnęły do szeregu czynnych najwięcej rozagitowany element; ten sam element tworzy dzisiaj kadry armji rewolucyjnej. Reszta byłych żołnierzy jest to ciemna masa, która w Petersburgu rozbijała składki wina, a na wsi rabować będzie majątki zamożniejszych sąsiadów.

Jednostronna świadomość swych praw, uzbrojenie, demoralizacja, wstręt do pracy i przyrodzony instynkt burzenia, robi z tych lu-

dzi najniebezpieczniejszy materiał, do którego przyłączy się ciemniejsza i bierniejsza część ludności wiejskiej. Czerwona gwardja stworzona była właśnie dla przeciwdziałania tym bandom, lecz jest ona nieliczna, może być zorganizowana wyłącznie w miejscach większych skupień robotników i nie jest też pozbawiona żywiołów huligańskich.

Walka między czerwona gwardją a żołnierzami rozpoczęła się dawno i nabiera coraz bardziej partyjnego zabarwienia, dzisiaj zupełnie wyraźnie zaznaczyła się w wystąpieniu anarchistów. Do tych ostatnich bowiem należą przeważnie żołnierze, przeciwni bolszewikom, których czynna część składała się przeważnie z robotników. W ekscesach biorą udział szumowiny miejskie, huliganeria i żołnierze.

Czerwona gwardja niby to broni obywatela, w samej zaś rzeczy wskutek nieustalenia swych pojęć o obowiązku na niej obowiązujących i przysługujących jej prawach, rabuje pod pozorami rekwizycji i konfiskaty, nadto w znacznej części się sprzedająca, a w ogóle bezsilna w sprawowaniu porządku. Świadczy o tem dziesiątki dokonywanych codziennie rabunków w mieszkaniach, setki kradzieży i morderstw, popełnianych na ulicach nie tylko w nocy, lecz w biały dzień, samosądy tłumów, powtarzające się codziennie i dokonywane w sposób bardzo okrutny.

Więcej zorganizowania wykazują czerwogwardziści w czynnościach klasowo - politycznych. Egzekutują w fabrykach działa sprawnie; sprawy, dotyczące się żądań robotników, wypłaty, zamknięcia fabryk, kontroli nad przedsiębiorstwami, rozstrzygane są szybko z gwałtownym i natchemniastwem zastosowaniem do opornych kapitalistów, inżynierów i administratorów dużych kar i więzień.

Najgorzej dzieje się w sprawie aprowizacji, ponieważ ci wykoncy woli Smolnego Instytutu nie byli w stanie zaprowadzić porządku na kolejach, ani też przeprowadzić należytego podziału produktów, jak również zapobiec nadużyciom w wypiekaniu chleba. Przeciwnie, miejscowe komitety, czerwona gwardja i żołnierze, zmieniają marszrutę pociągów, zatrzymują transporty zboża, przeznaczone dla innych miejscowości.

Czerwona gwardja rekrutuje na swoje potrzeby zapasy, należące do miejscowych organizacji obywatelskich, za łapówki pozwala wypiekać chleb z różnych podejrzanych mieszanin.

Petersburg werbuje czerwona gwardję wyłącznie z pośród robotników, ponieważ wskutek bezrobocia nie mają oni chleba, a jako gwadziści otrzymują po półtora funta dziennie, oraz ubranie, a właściwie mało mają roboty. Chętnych zgłasza się dużo. Oprócz wysłanych na fronty wewnętrzne przeciwko Aleksejewowi, Ukraincom, polskiemu korpusowi i fińlandzkiej białej gwardji, czerwona gwardja w Petersburgu liczy podobno do 40.000 ludzi. Znaczna część tego materiału przejdzie do armji rewolucyjnej, do której nawołują i żołnierzy; tych jednak, o ile sądzić można z wyników werbunku w Petersburgu, będzie bardzo mało. Natomiast marynarze stanowią dziś najwielniejszy rządowy bolszewicki element, wygłuszy tych, którzy zaliczają się do anarchistów. Takich jest np. w Helsingforsie 25 procent.

W Petersburgu słyszy się opowiadania, że na prowincji jest dużo chleba i tylko trudności transportowe wywołują brak jego w większych skupieniach. W rzeczy samej na Syberji, Ukrainie i Kaukazie pod tym względem jest daleko lepiej. Nie może być jednak mowy o zapasach, wystarczających dla całej Rosji. Na północy, w Petersburgu i Finlandji, stan jest rozpaczliwy.

Przy ułmnych staniach Petersburg, licząc po jednej ósmej do jednej czwartej funta chleba na osobę dziennie, rozporządza zwykłe zapasami na najwyżej na kilka dni. W Finlandji w niektórych miejscowościach chleba niema

zupełnie, a ziemniaków starczy na bardzo krótki przeciąg czasu. To samo w niektórych okolicach Rosji północnej. Cukru wcale niema, masła, mięsa mało, kaszy ludność nie widziała już od dłuższego czasu.

Od czasu zaprowadzenia bolszewickiej reformy finansowej i wstrzymania wydawania pieniędzy osobom prywatnym (ostatnio nie więcej, jak 150 rubli na tydzień) ludzie chodzą bez grosza; zamożni czasem nie mają za co kupić najpotrzebniejszych rzeczy. Ci, co mieli pieniądze w domu, chowają je w meblach i różnych kątach, gdyż mieszkaniam okradają wycieczni złodzieje na równi z różnymi oficjalnymi i półoficjalnymi przedstawicielami władzy. Przy sobie również nikt pieniędzy nie nosi, gdyż grabież na ulicach są na porządku dziennym.

W Moskwie dzieje się nie inaczej.

Więści z Kijowa.

Ciekawe posłuchanie u prezesa Rady ministrów ludowych, W. Holubowicza i ministra spraw wewnętrznych p. Christiuksa miał współpracownik „Dziennika Kijowskiego”. Obaj ministrowie udzielili redaktorowi tego pisma następujących informacji:

„Względem robotników i organizacji zawodowych żadne represje stosowane nie będą. Organizacje robotnicze będą działały nie jako organy państwowe i polityczne, lecz jako klasowe i kulturalne. Z samowolnymi rewizjami i samosądami prowadzić będziemy jaknajenergiczniej walkę. Wiele podlegających wszystkim tych potworności aresztowano i będą oni ukarani. Od dnia 6 marca ochrona miasta przeszła do rąk władz cywilnych. Dla walki z rozwijającymi się bandami, ministerjum w najbliższym czasie zamierza zreorganizować milicję na zupełnie nowych zasadach”.

Pomocnikiem naczelnika milicji mianowany został ukraiński porucznik Krasnikow. „Socializacja ziemi będzie przeprowadzona zgodnie z prawem, które uchwalila Rada centralna. Żadne pobłażanie nie będzie dopuszczane. Lecz sprawa nadużyć w sprawie reformy agrarnej z jakiegokolwiek strony będzie karana z całą surowością prawa.

Wszelkie pogłoski o tem, że rząd zamierza zalać wsi porachunki z robotnikami, jako bolszewickimi, są nieprawdziwe. Przywódcy, którzy poruszyli masy, będą naturalnie, ukarani, lecz same masy mogły się mylić i sądzić, że obecnie zajmujemy się przedewszystkiem organizacją władz miejscowych. Cały aparat komisarzy gubernialnych i powiatowych zostanie zrekonstruowany. Na czele milicji, która otrzyma nazwę „Republikańskiej warty państwowej”, staną zwany tej sprawy.

Na sprawy transportu i traktacji będzie zwrócona najbaczniejsza uwaga. Pospiesznie naprawiane są koleje i szosy. Sądy po przerwie rocznej znowu funkcjonować.

„Jak tylko skończy się likwidacja awantury bolszewickiej i oczyści się Ekaterynosławszczyzna, Chersońszczyzna i Taurja od tych wszystkich band, niezwłocznie przystąpimy do uregulowania tej kwestji”.

„W celu zasłania pół zasłosowano szereg energicznych środków. Cały obszar będzie zasiany. Plantacje buraczane również będą obsiane. I nie zawahamy się nawet przed zastosowaniem środków przymusowych.

„W dziedzinie polityki wewnętrznej żadnego zwrotu w prawo. Pozostaliśmy tymi samymi socjalistami, jakimi byliśmy. Pragniemy silnej władzy, ażeby ochronić wszystkie zdobycze rewolucji. I wszystkie rozpowszechniane przez wrogów pogłoski o tem, że nastąpił nowy kurs na prawo są kłamliwe i prowokacyjne”.

— Tak mówił pan minister Christiuks...

W lokalu związków zawodowych, gdzie zamieszkał pułk. Lewinski, kancelarja komendanta jest obłożona przez poddanych niemiec-

kich i austriackich, zwracających się do komendanta z prośbą o pozwolenie na powrót do kraju. Wobec tego jednak, że ruch kolejowy nie jest jeszcze uregulowany, dopiero w najbliższym czasie zwiększona zostanie liczba pociągów. Najpierw powrócą do kraju jeńcy cywilni. Otrzymali dalej dokumenty jeńcy niemieccy i austriaccy.

Polskie oddziały wojskowe na Rusi.

O polskich oddziałach wojskowych na Podolu i Wołyniu „Zas” otrzymuje następujące świeże i autentyczne informacje:

Wydzielanie Polaków z armji rosyjskich, rozlokowanych na t. zw. południowo - zachodnim froncie, odbywało się ze znacznymi trudnościami i nie zostało całkowicie przeprowadzone. Po wybuchu bolszewickiej rewolucji w ogóle wstrzymano narodowy podział wojska, a agitatorki nowego systemu usiłowali wpłynąć na żołnierzy polskich, aby nie opuszczali rosyjskich szeregów. Ta agitacja, poparta rozmaitymi demagogicznymi argumentami, nie zawsze była bezskuteczna. W każdym razie na froncie rumuńskim generał Stankiewicz zgromadził około siebie blisko 12.000 ludzi, dobrze zorganizowanych i uzbrojonych. Stał a początku w Sorokach na Syberji, potem przeszedł na lewy brzeg Dniestru, a główna jego kwatera była ostatnimi czasami w Mohylowie podolskim.

Po rozproszeniu wojsk bolszewickich, generał Stankiewicz znalazł się wobec armji rumuńskiej i wszedł z nią w kontakt. Ułożono się zachować wobec siebie wzajemną neutralność. W ogóle jednak wojskowe rumuńskie władze odniosły się do polskiego korpusu nie zbyt życzliwie; może obawiali się z jego strony przeszkody przy okupowaniu Besarabji. Ten wzgląd skłonił zapewne generała Stankiewicza do przejścia Dniestru. Przed paru tygodniami oddział ten powiększył się o 4800 ludzi. Położenie jego jest trudne, gdyż jest otoczony z jednej strony przez Rumunów z drugiej przez okupacyjne wojska austriackie. Z temi ostatnimi będzie musiał generał Stankiewicz wejść w układy, może na tej samej podstawie, co generał Dowbór - Muśnicki z Niemcami.

Drugi polski oddział, daleko mniej liczny, 4 do 5000 ludzi, pozostaje pod komendą generała Michelisa i był rozlokowany pomiędzy Antonianami a Starym Konstantynowem na Wołyniu.

Ten oddział miał kilka zwycięskich starć z bolszewikami. Między innymi porucznik Jaworski na czele 250 żołnierzy rozbił i rozpuścił pułk bolszewicki, opatrzony w artylerię polową i liczący przeszło 2.000 ludzi. Korpus Michelisa osłaniał Polaków w pogranicznym pasie i pozostawał w stałym kontakcie z polskimi tamtejszemi organizacjami.

Oprócz tych dwóch głównych skupień wojska polskiego, tworzyły się jeszcze inne, nierzadko pojedyncze oddziały, które jednak nie przetrwały odwrotu Rosjan, gdyż były za słabe i pozbawione amunicji.

Zaprzeczenie.

Wydział prasowy Biura prezydjalnego Rady ministrów komunikuje:

Agencja telegraficzna „W.A.T.” podała wiadomość, jakoby dr. Lewald, podsekretarz Stanu miał być powiedział dn. 1 marca w parlamencie Rzeszy, odpowiadając na przemówienie posła Trampczyńskiego, że Rada Stanu oświadczała się przeciwko zwolnieniu internowanych z obozów jeńców. Wobec tego, że podobny fakt sprzeczny z intencjami T. Rady Stanu nigdy nie miał i nie mógł mieć miejsca, komunikat ten spowodował wystąpienie członków b. T. Rady Stanu. W odpowiedzi dr. Lewald nadesłał opublikowane tymczasem

Z marszów przez Chelmszczyznę.

Słoneczny obudził nas poranek. Po wczorajszym, wściekłym marszu stoimy dzisiaj na kwadrans w czystej, wiejskiej zagrodzie, kompanja rozlokowana w ogromnej, jakby dworskiej, stodole — wokół sad. W ogrodzie znalazł się stół i ławki, więc pisze dziennik i rozmawiam z gospodarzem tej zagrody. Wokół zgromadziła się ciekawa ludność, widać, że w tym miejscu jest coś ciekawego. Widać, że w tym miejscu jest coś ciekawego. Widać, że w tym miejscu jest coś ciekawego.

Bo oto dzisiaj przekroczyliśmy pierwszy, graniczny słup „Chelmskiej gubernji”. Ciekawym tego kraju, o którym tyle legend i głuchych opowiadań krążyło zawsze po Polsce, więc nasłuchujemy, co nam stary, siwy chłop opowiada. Lecz nie specjalnie uderzającego, mogącego zaspokoić naszą ciekawość, nie dowiedzieliśmy się. Ciekła dłoń rosyjska tutaj nie dała się jeszcze tak bardzo odczuć. We wsi, jak nam gospodarz opowiada, Moskali, a jak tutaj ich nazywają „kacapów” nigdy nie było. Szkoła tylko rosyjska, no i słup graniczny u wylotu wsi wkopany, grzebi umieszczonym na nim czarnym orlem, że zaczyna się tutaj „istinnaja Rossija”.

Jesteśmy od kilku dni w rezerwie dywizyjnej, to też marsze są przeważnie powolne i opieszale, gdyż linja posuwa się naprzód dość powoli. Dzisiaj mamy przemarszować zaledwie 6 kilometrów.

Popołudniu odmarsz do wsi Szóstki i po godzinie drogi zbliżamy się do ogromnej, wydłużonej wsi, o szarych, brudnych strzechach, z pierwszą widziadą przez nas kopułą cerkiewną. Wiek przedstawia się okazałe. Bogaćta, doskonale zagospodarowana, z rzucającą się w oczy na każdym kroku starą kulturą uprawy ziemi i gospodarstwa. Zaraz na skraju palą się dwie chałupy, graatami rosyjskimi zapalone, lecz mało kto zwraca na ogień uwagę. Wiare zajmują przedewszystkiem chłopci, od których starają się nadawadywać o najrozmaitszych sprawach, nie zważając zupełnie na ich przerażenie i obawę przed mogącym lada chwila runąć granatami. Ledwieśmy zagłębili wyznaczoną nam kwaterę, odrzuć pluton otoczył zwartem kołem gospodynię, która, rzucając trwożliwe spojrzenia na płoczące chałupy, opowiada nam, przeciągając już nieco, o tutejszych stosunkach.

Jak się więc dowiadujemy, we wsi było 40 rodzin katolickich i 40 prawosławnych, skolonizowanych tu przed kilkunastoma i więcej laty. Teraz wszyscy prawosławni uciekli wraz z popem, razem z cofającą się armją rosyjską, tak, że we wsi zostały tylko rodziny polskie i katolickie. Mimo przerażenia, jakie się maluje na twarzy naszej gospodyni, czuję jednak jej radość, że może się do „katolicku” rozmówić i u nas też zaraz, bismy oszczędziła jej dobytek i nie spaliła chałup. Uspokajamy ją, jak tylko możemy i abieramy jeszcze kilku chłopców, bo gospodyni poszła szukać porożbiega-

nych prosiaków. Z rozmowy z gospodarzami, a wszyscy prawie już starcy, bo co młodszy do wojska wzięci, widać ich radość z uwolnienia się od Moskali. Zapominając o strachu, ośmieleni naszym serdecznym zwracaniem się do nich, zaczynają szeroko opowiadać o moskiewskich prześladowaniach i ucisku, przyczem, przeciągając nieco z litewską, mówią jednak po polsku doskonale.

Dowiadujemy się więc, jaką potęgą, panem dusz i ciał był wszechwładny pop, jak na każdym kroku prześladowano polskość katolików, którzy się skupili w odporną, jedną całość i bronili się, jak mogli. Wiek była podzielona na dwa wrogie obozy, zważające się wzajem, ściśle rozgorzone między sobą na dwie połowy: polską i moskiewską. Jaka ciekawość była w tej walce, świadczy opowiadanie jednego z chłopów, że ich „polska” strona nigdy nie brała udziału w ratowaniu palących się chałup po moskiewskiej stronie. Słuchamy ciekawie opowiadań, uspokajając zebranych gospodarzy, bo ten szalejący złośliwy pożar, od czasu do czasu zwalający się, jak grom, granat, masa wojsk, wozów, artylerji, wprawia ich w stan zupełnego oszołomienia, którego dopiero wyzbywają się nieco, na skutek przyjacielskich z nami pogawędek.

Tymczasem wiara już się dokładnie poinformowała u katolików, które chałupy do Moskali należą. Wnet wszystkie prosiaki, świniaki i inne bezczarna i kwicząca chudoba żołnierska abyeżają poszła zaspokoić pod nogi i

chałupy zostały oczyszczone do cna... Późnym już wieczorem spada niespodzianie seria „ciężkich” i pożywała nas na nogi z posłań, bo granaty runęły w pobliżu, aż powietrze napelnio się w jednej chwili warkotem i przeciągłym jękiem ostrych odłamków. Jeden z granatów z głuchym warkiem wyrwał w palący się jeszcze dom i olbrzymim snopem rozniósł wokół palące się głównie. Wnet pożar ogarnął połowę wsi, krwawym blaskiem rozwidniając noc. „Kufarki” przesyłały wreszcie chybotać w powietrzu, więc upewniliśmy się, że narażę, dopóki nowa seria nie nadejdzie, że strony pożaru naszej stodole nie nie grozi, kładziemy się spać. W oddali, na wschodzie gromadzą się luny coraz szersze i głuchy bełkot karabinowego ognia wyraźnie dochodzi do wsi.

Wczesnym rankiem poderwano nas na nogi. Maszerujemy do Zerocina. Piaszczysta, polska droga prowadzi nas ciągle wśród głębokich, sennych borów. Przez cały czas marszu ani razu nie wynurzałyśmy się z ciemnej zieleni sosn i świerków, ani jednej też po drodze nie napotkaliśmy wsi, które tu są coraz rzadsze. Wokół lasy i lasy. Przepysnie wyglądają strzeliste, białe pęgi młodych brzoź, na głębokim, ciemnym łożu boru.

(Dok. nast.)

oficjalne stenograficzne sprawozdanie z 137-go posiedzenia parlamentu, stwierdzające, że podana wiadomość była mylną, gdyż w przemówieniu d-ra Lewalda nie podobnego nie było.

Przygotowania do wyborów do Rady Stanu.

Kolo międzypartijne restytuowało utworzony w początkach lutego, a po traktacie brzeskim zawieszony, centralny komitet wyborczy do Rady Stanu. Komitet ten stanowią pp.: Stefan Będziński z siedleckiego, Józef Chomański z plockiego, Stanisław Godlewski z kutnowskiego, Michał Sosinowski z łomżyńskiego, Juliusz Zdanowski z kieleckiego, Stanisław Garbiński z piotrkowskiego i August Popławski z lubelskiego; nadto do komitetu wchodzi po jednym przedstawicielu od każdego ze stronnictw, należących do Kola międzypartijnego. Prezesem komitetu jest p. Stanisław Godlewski.

Komitet odbywa już posiedzenia, na których omawiana jest akcja wyborcza do Rady Stanu.

Odbiło się już zebranie organizacyjne narodowego komitetu wyborczego do Rady Stanu, urządzone przez Związek budowy państwa polskiego. Obrady zajął adw. Zbrowski. Przewodnictwo objął sędzia Młynarski z Kalisza. Po zreferowaniu ordynacji wyborczej przez prof. Siemienińskiego, odczytaniu instrukcji wyborczej przez p. Łuniewskiego i uzasadnieniu hasła wyborczego przez p. Zbrowskiego, powołano ścisły komitet wyborczy, do którego weszli: przedstawiciele Związku budowy państwa polskiego pp.: prof. Witold Kamieniecki, Antoni Łuniewski, dr. Jerzy Rogoziński, Jan Skotnicki i adwokat Zbrowski; przedstawiciele stronnictw politycznych pp.: adw. Kazimierz Olszowski, dziekan Alfons Parczewski, prof. Antoni Humnicki, Marjan Grotowski, Adam Czarłowski i Ludwik Zieliński; przedstawiciele prowincji pp.: Zdzisław bar. Heydel, radca Tadeusz Rojewski, Antoni Minkiewicz, dyr. Franciszek Godlewski i Antoni Górski.

Następnie omawiano sprawę organizacji komitetów wyborczych okręgowych.

Onegdaj wieczorem, w lokalu Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości przy ul. Miodowej z inicjatywy Rogera hr. Lubieńskiego odbyła się narada grupy obywateli m. Warszawy w sprawie przygotowania do wyborów do Rady Stanu.

Po krótkich obradach uznano za stosowne ułożyć listę kandydatów na członków Rady Stanu, jaką należałoby zaproponować Radzie miejskiej dla wyboru z pośród nich, ewentualnie prezydentowi Rady ministrów w celu powołania ich z nominacji.

Ułożono listę następującą:
pp.: Roger hr. Lubieński, mecenas Adolf Sulowski, ks. Włodzimierz Czetwertyński (prezes komitetu Tow. Kred. Ziemińskiego), prof. Szymon Askenazy, prof. Władysław Emdenski, pastor Julian Machlejd, adw. Dominik Anc, prof. Henryk Radziński, Stanisław Brun (kupiec), Stanisław Dzierżewski (radca komitetu T. K. Z.), ks. kanonik Szlachowski, dr. Franciszek Kijewski, dr. Marjan Przyborski, Antoni Kobiński (obywatel m. Warszawy), inż. Wacławski (przemysłowiec), inż. Władysław Kiełsiński, Edmund Janowski (ogrodnik), Witold Marcewski (radca komitetu T. K. Z.), Władysław Jelski (obywatel ziemski), Andrzej Szczuka (prezes dyrekcji szeregowej T. K. Z.), Jan Florjan hr. Zamojski z Maciejowic, prof. Jan Kochanowski, prof. Wincenty Miklaszewski, Jerzy Loth (przemysłowiec), prof. Alfons Parczewski (dziekan uniwersytetu), prof. Samuel Dikstein, Antoni Mentzel (ślusarz), adw. Kazimierz Gronkiewicz, Henryk Fugier (kupiec).

Falszywe alarmy.

Donosiliśmy już, że w pismach skandy-nawskich, holenderskich i szwajcarskich pojawiły się artykuły, rzucające gromy potępienia na Polskę i Polaków za rzekome „pogromy żydowskie” i za „pastwienie się nad żydami”.

Skąd pochodzą baśnie o pogromach? Jak to już pisaliśmy, członek austriackiej Izby posłów, żyd-nacjonalista Stranacher wniósł interpelację do prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych, w której utrzymuje, że w Galicji „powtarzają się pogromy żydów”. Interpelant wezwał obu ministrów do zarządzenia surowego śledztwa i przykładnego ukarania winnych.

Na jakiej podstawie opiera się ta interpelacja — niewiadomo. Faktem jest, że niema ani słowa prawdy w wieściach o pogromach.

Dowodzi tego między innymi list d-ra Samuela Tillesa, prezesa gminy żydowskiej w Krakowie, ogłoszony w pismach krakowskich. W liście tym p. Tilles pisze:

„W niektórych pismach zagranicznych, jak w „Zürcher Zeitung”, pojawiły się zacierpięte z komunikatu biura prasowego w Sanktolicie, wiadomości o rzekomych pogromach, jakie z okazji manifestacji chelmskich miały mieć miejsce w Krakowie i w Rzeszowie. Z tego powodu zwróciłem się w dniu 16 b. m. do kilku najpoczytniejszych pism żydowskich, wychodzących w Niemczech, z prośbą o ogłoszenie mojego sprostowania, w którym zgodniem się na mój charakter urzędowy i to z powołaniem się na mój charakter urzędowy, że wiadomości te są nieprawdziwe i pozbawione wszelkiej podstawy faktycznej.”

Jednocześnie zwróciłem się do profesora d-ra D. Simonsena, starszego rabina w Kopenhadze, z prośbą, aby to moje sprostowanie starał się ogłosić w pismach skandy-nawskich i aby także ze swej strony zaprzeczył tym fałszywym pogłoskom, upoważniając go do powołania się na moje świadectwo”.

Jak dotychczas, nie wiemy nic o sprostowaniu błędnych a szkodliwych wieści. Oszczercze bajki o „pogromach żydowskich” w Polsce szerzą się coraz bardziej.

Zmierzch pana Michalika.

Być w Krakowie i nie zwiędzić cukierni Jana Michalika, popularnie zwanej jamą, gorzej było, niżli nie obaczyć w Rzymie papieża.

Przed laty kilkunastu o Michaliku nie wiedział nikt. Do malej cukierkieni wlaż czasem rozczochranym malarz, lub w dziurawej pelerynie poeta, co ślicznie pisał wiersze, ale zato nie miał na kawę.

Zaszedł raz i drugi, a skoro zobaczył, że o kredyt łatwo, bo takta bestja tylko kredytem żyje, jął chodzić codziennie.

Jadł, pił, kurzył smrodliwe papierosy, przewracał świat do góry nogami, ze sztuki robił wycofaną z kursu kokotę i, co najważniejsze, nie płacił.

A pan Michalik nie gawędził o to. Kręcił sumiastego wąsa i uśmiechał się ciepło do malarza, aż w kanali dusza płakała ze wzruszenia.

— Porządny chłop — mawiał ten i ów — i kawę daje dobrą.

Po pewnym jednak czasie pan Michalik brał na bok malarza i pytał:

— No, panie malarz, winieś pan już ze dwa reńskie, jakżeż to będzie?

— Dwa reńskie? — zdziwił się malarz pierwszy raz w życiu. — O, do diabła! — I brudną od farb ręką skrobał się w rozczochrany łeb.

Lecz pan Michalik nie leżał na mamonie.

— Wiesz co pan, panie malarz, pij se pan dalej kawę, a za te dwa reńskie namaluj mi co na ścianie.

— Warjaż! — pomyślał malarz, ale brał pędzle i mazał ściany. I ożyły białe płaszczyzny murów pejzażami, karykaturami; tu i ówdzie swawolny wykwitł fresk.

Sichulski, Frycz, Pautch, Szreniawa, Wojtkiewicz pili kawę i wianówkę, a potem bujne, szerokie talenty wyładowywali na ścianach.

Zaszedł przypadkowo burżu jeden i drugi, zadowolony, opowiedział na mieście i do pana Michalika pociągnął procesa. Zacziasno było, więc oszklił dziedziniec, z kuchni piec wyrzucił, a zame malarze mazały ściany, mazały...

Zagnieździły się malarze i inne literaty w Michalikowej jamie i żeby wesele im było, urządzali sobie kabaret, „Zielonym balonikiem” zwany.

Banda zanych a niefrasobliwych łobuzów: Siemowski, Trzciński, swawolny Boy, Noskowski i malarze, piosenki śpiewali fałszywie nieraz, lecz wesoło, szopki ze znakomitościami krakowskimi pokazywały, karykatury i rysunki uciężne. Huczała gwarem i śmiechem jama, płynęły tłumy do cukierni, a korony do kieszeni pana Michalika.

I niefrasobliwa brała roznośta w piosenkę, zarcie, rysunku imię Michalika po całej Polsce, przekazała je historykom cyganerii i literaturze.

I spada nagle wieść hłobowa. Sprzedał cukier-nię pan Michalik swoim politycznym.

Zamienił wawrzyny na pewniejsze listy zastawne, zdradził swą jamę i malarzy.

A jak kiedy skończy się wojna, powrócą do jamy malarze i poeci, znówu hece wyczyniać w niej poczną, lecz już o panu Michaliku nikt nie wspomni...

Każda bowiem przemija sława, zapomnienia nie oprze się nawet pan Michalik.

J. W.

Pocztą lotniczą Wiedeń-Lwów.

Z Wiednia donoszą:

Zorganizowana przez zarząd wojskowy linja lotnicza Wiedeń-Kijów, ma być od dnia 31-go marca na przestrzeni Wiedeń-Lwów oddana także w obu kierunkach na użytek publiczności. Narazie mają być dopuszczone tylko zwyczajne listy i karty pocztowe. Nadawca musi także posyłać zaopatrzyć uwagę: „Pocztą lotniczą”. Miejscami odbiorczymi i nadawczymi są aż do dalszego postanowienia Wiedeń, Kraków i Lwów.

Wydawanie posyłek będzie następowało wyłącznie tylko w głównych pocztach tych miast. Posyłki będą doręczone natychmiast po nadejściu przez posłańców.

Nowy ten sposób komunikacji listowej będzie kosztował oprócz należności zwyczajnej, a więc np. za list do 20 gr. 15 hal, za kartę pocztową 8 wzgl. 10 hal, ponadto 1 K. za przesyłkę jako należność za pośredniczenie i 1,50 K. jako należność pocztu lotniczej za każde 20 gr. posyłki. W tym celu zopłać wydane specjalne marki po kor. 2,50 i 4. Frankowanie listami markami będzie niedopuszczalne.

Na wypadek straty przesyłek lotniczych w czasie transportu się przewidziany zwrot wszystkich należności zapłaconych za posyłki, następnie na wypadek, gdyby czas transportu na częściowej przestrzeni od stacji do stacji pocztowej trwał dłużej niż 12 godzin, oddanie należności lotniczej.

Ponieważ samolot przebywa przestrzeń Wiedeń-Kraków i Kraków-Lwów mniej więcej w 3 i pół godz., podczas gdy pocztowa przesyłka pocztą poczynioną z Wiednia do Krakowa trwa godzin 9, a z Wiednia do Lwowa godzin 17, należy przypuszczać, że publiczność będzie korzystała z tego nowego środka komunikacji pocztowej.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 27 marca 1809 r. Bitwa pod Ciudad Rodrigo (w Hiszpanji), w której odznaczyły się pulki polskie.

1818 r. Początek obrad pierwszego Sejmu Królestwa Polskiego.

1861 r. Margrabia Wielopolski objął urządowanie jako dyrektora Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia.

Imieniny. Dziś Jana Damasc.

Jutro Wielki Jęna K.

Plaga kradzieży.

Otrzymujemy uwagi następujące: Ogromną plagą trapiącą ogół mieszkańców stała się, stale wzrastająca liczba kradzieży w Warszawie.

Prawie codziennie czytamy i słyszymy o włamaniach, umięjętnych otwieraniach zamków, klódek i t. d. Charakterystycznym jest, że zwykle udaje się rzemieślnikom przewozić nadzwyczajne ilości łupu.

Ostatnie olbrzymie kradzieże w magazynach, konfekcyj (Herse) płótna (Biernath) wełnianych wyrobów (Sznabel i Szoskin) wprowadzają wprost w podziw każdego i zarazem troskę o niepiepność jutra.

Gdzie są organy bezpieczeństwa?

Pewnem jest, że przetransportowanie większej ilości towaru wymaga jakiegoś środka pomocniczego, czy to platformy, dorożki, wózków i t. d. i to wszystko dzieje się pod czujnym okiem stróży nocnych i panów z milicji; dziwnem wydaje się, że po drodze do swoich kryjówek panowie złodzieje nie napotykną trudności, chociaż cała ich akcja odbywa się prze-ważnie między godz. 4—6 nad ranem, kiedy na ulicach czuwają posterunki milicyjne i stróżów.

Nie bacząc na stale wzrastającą przestępczość, żadna władza dotąd nie zabrała się poważnie do pomyślenia nad środkami zaradczymi.

Większość procedury kryminalnej kończy się spisaniem protokołu i odkładaniem sprawy od graecias calendar.

Uważam, że ostatnio zbyt często wyznaczane nagrody za wykrycia różnego rodzaju kradzieży muszą demoralizująco wpływać na organy policyjne, gdyż wszystko skupia się tam, gdzie można będzie ew. więcej otrzymać, co naturalnie z uszczerbkiem wpływa na ludność, nie mogącą wyznaczyć jakichkolwiek nagród.

Wobec powyższych danych, pożądanem byłoby, aby stróże domowi dawali większą baczność nad mieniem lokatorów, podejrzanego indywidua, znajdujące się w obrębie domu należy indagować co do racji ich przebywania.

Wieczorami stróże winni od zroku do zamknięcia bramy stale pozostawać w oświetlonych bramach. Rygor ten absolutnie nie jest przestrzegany, gdyż stróże nie podlegają najmniejszej kontroli ze strony władz milicyjnych.

Stróże, którzy mieli kiedykolwiek zatargi z władzami o kradzieże, winni być usunięci z miejsc.

Co do nocnych stróżów, powinni przez cały czas posterunku znajdować się w obrębie swego rewiru i to po środku ulicy, a nie jak dotychczas, zbierać się gromadnie dla obrad, lub też usypiać w kątach pod sklepami.

Należałoby tychże stróżów pouczyć o spełnianiu swoich obowiązków i o odpowiedzialności, ciążącej nad nimi.

Bardzo ważne są ruchome nocne patrolne milicyjne, a szczególnie między godzinami 4 a 6 nad ranem i zwłaszcza w dzielnicach najwięcej podejrzanym, t. j. zamieszkałych przez paserów, w 3, 4, 5 i praskich okręgach milicyjnych.

Poszkodowany.

Czyszczenie Warszawy.

Na ostatniem zebraniu Komisji jednorazowego oczyszczenia m. Warszawy, uchwalono zaprosić pewną liczbę prelegentów do wygłoszenia odczytów zachęcających mieszkańców do radykalnego oczyszczenia mieszkań. Dla prelegentów przynano 25 mk., tytułem honorarium za odczyt, który ma być krótki a treściwy. Do Komisji odczytowej wybrano pp. d-ra Eitlingera, Około - Kulaka i Makowskiego.

Dr. Zapasiewicz domagał się, aby przy oczyszczaniu uwzględniana była asenizacja domów nieskanalizowanych, i żeby wydział zdrowia przyszedł z pomocą tym właścicielom domów, którzy nie są w możności swoim kosztem tego uskutecznić. Domagał się również, aby bezzwłocznie zwrócić się do Opiekę sanitarnych okręgów: II, III, XIII i XIV-go z prośbą o przedstawienie wykazów tych domów, których właściciele nie mają środków na dokonanie asenizacji, oraz wykaz domów zajętych przez administrację niemiecką. Oba wnioski uchwalono.

Omawiano również sprawę wyboru komisji do kontroli nad oczyszczaniem danego okręgu. Postanowiono zwrócić się z prośbą do każdej z Opiekę sanitarnych, aby zajęła się w swoim okręgu kołpowaniem kontrolerów z

pośród miejscowych obywateli, gdyż w śródmieściu niewiele znajduje się chętnych do tych czynności na kresach miasta.

Dr. Trenkner odczytał napisaną przez siebie odezwę do mieszkańców Warszawy w sprawie jednorazowego oczyszczenia miasta. Treść odezwę jednogłośnie przyjęło, polecono wydrukować 2000 egz., które będą rozdane na rogach ulic. Oczyszczanie miasta rozpocznie się w pierwszych dniach kwietnia, o ile będzie sprzyjała pogoda.

Sporządzono już spis lokatorów i listę tę uchwalono wydrukować w 11.000 egz.

Na wniosek p. Hauszylada uchwalono wystąpić z propozycją, aby na odwrotnej stronie kart chlebowych były wydrukowane przepisy wyrażone przez d-ra Eitlingera, jak ma postępować ludność, aby uchronić się od tyfusu plamistego.

Wreszcie postanowiono wynająć odpowiednie lokale w różnych dzielnicach miasta na składki sody, karbolu, wapna, strużek i t. p., które to artykuły będą odbierane bezpośrednio za otrzymaniami bonami. Rodziny korzystające ze wsparcia dobroczynności publicznej, otrzymają boni od właściwych wydziałów okręgowych.

Uchwalono w końcu złożyć 200 — 300 mk. na Kolo medyków przy uniwersytecie warszawskim, jeżeli studenci w sprawie powyższej będą wygłaszać odczyty bezpłatnie.

Komisje zdrowotności.

Naczelnik powiatu Warszawskiego wydał rozporządzenie, ażeby we wszystkich miejscowościach, gdzie tyfus plamisty zdarza się często, utworzono komisje zdrowotności, które będą zobowiązane wyszukiwać osób chorych, przez cotygodniowe odwiedzanie poszczególnych domów tej miejscowości i meldować o tem lekarzowi miejscowemu, lub dezynektozom, oraz komendantom miejscowym.

Pozatem zwraca ponownie uwagę wszystkim małym styczność z epid. m.ją osobom, jak lekarzom, felcerom i dezynektozom, na dokładne wykonywanie wydanych przepisów.

Specjalnie zaś zobowiązuje władze gminne do zajmowania się więcej, niż zwykle dotąd, przestrzeganiem tychże przepisów.

„Władze miejscowe powinny wstrzymać wydawanie kart i uczęszczanie do kuchni ludowych wszystkim niepozabawionym wszy osobom, dopóki one nie udowodnią odbytego od-wsznienia”.

Ferje w ochronkach.

Ochronki w powiecie Warszawskim otrzymały polecenie, ażeby ferje świąteczne rozpoczęły się w nich d. 23 b. m., czyli w Wielki czwartek i trwały do 8 kwietnia.

Nieć z koronek.

Ukazały się w sprzedaży detalicznej w dość znacznej ilości nieć, nawiązane z koronek rosyjskich, czarne i białe, w cenie mk. 1,50 za szpulkę 250-jardową. Nieć te jednak nie cieszą się powodzeniem wśród kupujących z tego względu, że nie dorównują w niczem nićom prawdziwym, ani trwałością, ani gatunkiem.

O specjalny cukier.

Żydzi w Warszawie mieli otrzymać 14 wagonów specjalnego cukru „świętecznego” na wielkanoc. Pomimo jednak, że jutro już rozpoczyna się święto żydowskie, gmina zdołała sprowadzić tylko 3 wagony. Jak wyjaśnia prasa żydowska, gmina miała pozwolenie na sprowadzenie cukru z pewnej miejscowości, ale tam został on wstrzymany. Posłała więc delegata do innej miejscowości po ten cukier.

O ujednastajnienie cen.

Jak dalece nasi handlujący, zwłaszcza artykuli pierwszej potrzeby, wyszukują kupującą publiczność — świadczy choćby fakt, że niemal w każdym sklepie jeden i tenże sam artykuł sprzedawany jest po innej cenie. Nawet w jednym i tym samym sklepie, o ile kupujący nie zna cen, płaci drożej, niż np. ktoś z jego domowników. Różnice wahają się o 10—20 fenigów; nie jest to wiele, lecz przy dzisiejszej drożyznie i przy większych zakupach, składa się na znaczne sumy.

Celem ukrócenia tego rodzaju wyzysku, należałoby wydać rozporządzenie, ażeby we wszystkich sklepach z artykułami pierwszej potrzeby, wyznaczano w widocznem miejscu cenniki, bądź u-mieszczano ceny na towarze.

Mróż.

Po wczorajszych opadach śnieżnych chwyci mróz, przyczem nad ranem temperatura spadła o 8 stopni poniżej zera.

Około południa temperatura podniosła się o 4 stopnie powyżej zera.

Mimo kalendarzowej wiosny, mamy powrotną zimę. Jest to źle i dobrze, gdyż łatwiej napalić w piecu pospółką, niż... sprawić żonie kosztowny wiosenny. Słowem, niema tego złego, co by na dobre nie wyszło.

Oberwanie się gżemu.

Większość domów w Warszawie, nawet w śródmieściu, nienaprawionych od początku wojny, coraz częściej zaczyna zagrażać przechodniom poważnem niebezpieczeństwem. Wczorajszy raport Pogotowia notuje znowu fakt oberwania się gżemu (Karmielicka róg Nowolipki), przyczem odłamki tegoż poraniły w głowę 30-letnią N. N., która o-patrzył lekarz Pogotowia.

Należałoby coś temu zaradzić, celem uchronienia ogółu od podobnych wypadków, które częstokroć kończą się śmiercią, jak to np. miało miejsce na Nowym Świecie.

ŁÓDŹ.

Tow. Kredytowe m. Łodzi.

Obecnie ukazało się sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi w czasie od 1 listopada 1916 do 31 października 1917 roku. Sprawozdanie to zaznacza przedewszystkiem, że sytuacja Tow. za trzeci rok wojenny, w porównaniu z rokiem poprzednim, nie uległa zmianie.

Wskutek zupełnego uspienia przemysłu miejscowego i zaniku ruchu budowlanego, pożyczki nie były udzielane. Skonwertowano tylko pożyczek na rb. 170,450 oraz dokonano zamiany pożyczek, udzielonych w listach zastawnych 4 i pół proc. ser. VI, na pożyczkę 5 proc. ser. VII rb. 166,600.

Władze Towarzystwa uznały wprawdzie za wskazane udzielanie pożyczek dodatkowych z umorzenia na uregulowanie zaległych rat w wysokości, nie przekraczającej faktycznej sumy zaległości, jednakże odnośna uchwała, z powodów walutowych, do końca roku sprawozdawczego nie mogła być wprowadzona w wykonanie.

Uwaga władz skierowaną głównie była na ściąganie olbrzymich zaległości, dopuszczonych przez dłużników w czasie wojny i wynoszących z końcem roku sprawozdawczego rb. 9,178,781 kop. 75.

W tym celu przy Towarzystwie funkcjonowała komisja obywatelska, mająca za zadanie ocenianie zdolności płatniczej dłużników. Komisja oddziaływała na stowarzyszonych dłużników przeważnie sposobem moralnym, stosując jednakże, gdzie to było konieczne, sekwestr nieruchomości, na zasadzie § 100 Ustawy, a w wyjątkowych wypadkach—uciekła się do egzekucji przez wystawienie nieruchomości na sprzedaż publiczną. Sprzedaży w ciągu ubiegłego roku zarządzone 12, z których atoli, wskutek uregulowania zaległości, żadna do skutku nie doszła.

Na skutek takiej akcji komisji obywatelskiej, wpływ rat, jakkolwiek dalekie od czasów normalnych, powiększyły się nieco w porównaniu z rokiem poprzednim i wyniosły w roku sprawozdawczym rb. 1,118,744 kop. 86. Dało to możność dyrekcji opłacać kupony od listów zastawnych Towarzystwa, oraz listy zastawne wylosowane tak, jak i w roku poprzednim.

Kupony płatne przed 1 listopada 1916 roku opłacane były w całości, a mające 1917 roku — w jednej trzeciej części, listy zaś wylosowane — w całości.

W roku ubiegłym w dniu 26 czerwca 1917 roku na zasadzie § 37 ustawy, w obecności członków komitetu nadzorczego i dyrekcji, dokonano zniszczenia przez spalanie umorzonych listów zastawnych i kuponów Tow.

Przy czynności tej spalono: listów zastawnych sztuk 2,677 na rb. 1,509,900, kuponów sztuk 274,797 na rb. 8,555,862 kop. 75. Razem spalono sztuk 277,474 na rb. 5,365,762 kop. 75.

Zniszczone wartości odpisane zostały na ubytek w księgach Towarzystwa. Kupony od listów zastawnych 5 proc. ser. IV i VII upływały z końcem roku sprawozdawczego. Nowe arkusze kuponowe obstarłowane zostały do wykonania i dostarczone w ilości: Serji IV sztuk 471 na rb. 134,200, serji VII sztuk 5,571 na rb. 1,442,925. Razem sztuk 6,042 na rb. 1,577,125.

Nowe arkusze kuponowe rozpoczęto dołączać do listów zastawnych z początkiem r. 1917/18, t. j. od 15-go grudnia 1917 r.

W ciągu roku ubiegłego dyrekcja odbyła 11 posiedzeń, na których rozpoznano i zdecydowano 227 przedmiotów, oraz połączonych posiedzeń z komitetem nadzorczym 27, na których zdecydowano 86 przedmiotów.

W końcu roku finansowego 1916/17 pozostawało zahypotekowanych pożyczek Towarzystwa na rb. 53,642,600.

Budowę obciążone pożyczkami ubezpieczone są od ognia w różnych towarzystwach na sumę 82,126,594 rb.

W dniu 31 października 1917 r. pozostawało w kasie jako remanent za rok następujący 110,775 r. 18 k. (239,274 m. 39 f.). Kapitał zasobowy wynosił 3,210,201 r. 6 k., fundusze specjalne 22,970 rb. 21 kop. (49,617 m. 17 f.); w obiegu niewylosowanych listów zastawnych na sumę 46,387,200 rub. (100,196,352 m.). Fundusz na opłatę kuponów wynosił 31 października 1917 r. 1,117,5200 rb. 37 k. (2,413,806 m. 21 f.). Depozyty i zastawy towarzystwa wynosiły 20,924,095 r. 75 k. (45,196,046 m. 82 f.). Bilans zamknięty został cyfrą 59,777,292 rub. 70 k. (120,118,952 m. 23 f.).

Kronika łódzka.

Rekolekcje dla inteligencji.

Wczoraj w świątyni Świętokrzyskiej kaznodzieja warszawski ks. dr. Szmigielski zakończył trzydniowe rekolekcje dla inteligencji, poczem pobożni, wypowiedni przez duchowieństwo parafjalne, przystąpili do komunji świętej.

Rekolekcje ks. dra Szmigielskiego wywarły na pobożnych wielkie wrażenie. W pierwszym dniu nauk kaznodzieja mówił na temat „Religia w życiu“, w drugim — „Moralność w życiu“, wczoraj zaś — „Wiara w życie“. Kazania te zawierały wielkie bogactwo myśli i odznaczały się podniosłością tonu.

Z parafii ewang.-angsb. św. Trójcy.

Nabożeństwo w języku polskim, wraz z komunją świętą odbędzie się w wielki czwartek o godz. 12 w południe w kościele ewangelickim przy Nowym Rynku, a w drugie święto Wielkiejnocy, również o godz. 12 w południe także nabożeństwo, lecz bez komunji świętej.

Zatwierdzenie Rady szkolnej.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego zatwierdziło wybrany skład Rady szkolnej okręgowej m. Łodzi. Pierwsze posiedzenie Rady odbędzie się w połowie kwietnia.

Z komitetu „Wieś dla dzieci“.

Ponieważ zima z swymi silnymi mrozami już minęła, komitet „Wieś dla dzieci“ podjął znowu swą działalność w kierunku rozmieszczania ubogiej dziatwy na przeżywanie. W tygodniu bieżącym rozjada się pierwsze dwie partje, które będą wysłane do schronisk niedoli dziecięcej na prowincję. Wśród za tymi nielicznymi jeszcze forpocztami, w następnych tygodniach podąża dalsze szeregi wygłodniałych maleństw, aby w rękach ludzi uczynnych odzyskać stracone siły i zdrowie.

Biurow inspekcji szkolnej.

Biurow inspekcji szkolnej zawieszono czynności dnia 28-ym marca, zaś wznowia je 3-go kwietnia.

Kancelaria otwarta będzie dla interesantów tylko od 4—6 po południu, za wyjątkiem świąt i sobót.

Z kamery dezynfekcyjnej.

Przy kamery dezynfekcyjnej, co czwartek odbywają się pogadanki dla pracowników działu dezynfekcyjnego. Pogadanki te urządzane są przez wydział zdrowotności publicznej. Prowadzi je kierownik działu dezynfekcyjnego inż. Jan Kłoczowski. W zakres pogadańek wchodzi wiadomości ściśle związane z samą pracą odkażania miasta i zapobiegania chorobom zakaźnym. Na pogadankach tych stale bywa około 30 osób.

Dwa nowe ruchome kotły dezynfekcyjne zażądane swego czasu przez wydział zdrowotności publicznej w celu skuteczniejszej walki z chorobami zakaźnymi, zostały w dniu 21 marca dostarczone kamery dezynfekcyjnej. Ogółem kamery dezynfekcyjne posiada obecnie 6 ruchomych kotłów dezynfekcyjnych.

Ze Stow. handlowców polskich.

Wybory na ogólnem zebraniu członków Stow. handlowców polskich dały wynik następujący: do zarządu weszli, jako członkowie, pp. Stanisław Drużycki, Józef Jablowski, Seweryn Pfeiffer, Bolesław Knapki, Czesław Dybczyński, Bolesław Wajsz, Wacław Kaffanke, Lucyna Gąsowska, Walentyna Gajówna, Leon Chwalbiński, Stefan Naruszkiewicz, Paweł Małachowski; jako zastępcy: Eugeniusz Kulej, Ignacy Stasiulewski, Jan Wyżnikiewicz, Franciszek Feja, Lucejan Dąbrowski, Karol Fabiszewski. Do komisji rewizyjnej: Stanisław Lipiński, Edmund Bogdański, Feliks Niewinowski, Wilhelm Becker, Jan Grieser.

U techników.

Wczoraj, w sali własnej przy ulicy Andrzeja 3 odbył się dalszy ciąg ogólnego zebrania członków Stowarzyszenia techników polskich pod przewodnictwem inż. Skulskiego.

Uchwalono przedewszystkiem wniosek, aby do wszystkich komisji, czynnych w Stowarzyszeniu, wchodził z urzędu prezes zarządu w charakterze członka.

Inżynier Koźmiński referował sprawę budowy pomnika Stassica, który projektował wstawić w parku jego imienia przy ul. Dzielnej. Po dyskusji uchwalono wniosek inż. Koźmińskiego i do komisji budowy pomnika postanowiono zaprosić pp. Koźmińskiego, Cieszkiewicza, Urbanowskiego, Wojciechowskiego, Wagniera i Krasuskiego.

Następnie przystąpiono do wyborów członków zarządu, komisji rewizyjnej i komisji specjalnych. Na prezesa zarządu przez aklamację wybrano inż. E. Wagniera. Na członków zarządu wybrano: K. Bajer, Cieszkiewicza, Goldsoba, Grosa, Koźmińskiego, Kroh'a, Popielawskiego, Perkowskiego, Przeździeckiego, Sulowskiego i Zalewskiego, a do komisji rewizyjnej: Hennela, Suskiego i Weila.

Wobec pory spóźnionej, wybrano komisję skrutacyjną, której oddano następnie kartki wyborcze wybranych osób na członków poszczególnych komisji. Rezultaty wyborów ogłoszone będą za dni kilka.

Zebrańie zakończono o godzinie 11 wieczór.

Ze Stowarz. polskich kupców i przemysłowców.

Ogólnemu zebraniu rocznemu członków Stow. polsk. kupców i przemysłowców przewodniczył p. Wacław Sokolewicz. Obecnych było 68 członków. Odczytano protokół ostatniego zebrania, został zaakceptowany. Działalność Stowarzyszenia w roku 1917 przedstawia się następująco: Stowarzyszenie rozszerzało działalność swą w początkach stycznia r. ub. Początkowo liczyło ono 200 członków, obecnie liczy 198. Należnikami przelazli do Stowarzyszenia są: założenie Izby handlowo-przemysłowo-handlowej i zorganizowanie szkół dla praktykantów handlowych. Ta ostatnia została otwarta w styczniu r. b. i liczy 40 uczniów. W roku sprawozdawczym Stowarzyszenie miało wpływów mk. 8538 (w tem ze składek członkowskich mk. 4245), wydatków zaś mk. 6133 (z tego na administrację mk. 4829). Bilans zamknięto ewra mk. 10101. Preliminarz budżetu na r. 1918 określono na sumę mk. 12500. Podczas dyskusji wywołano szereg wniosków, z których najważniejsze tyczyły się utworzenia specjalnego funduszu budowy własnego gmachu (wniosek p. Trautweina), oraz podjęcia starań u władz o przedłużenie godzin handlu do 7-jej wiecz. (wniosek p. Wiśniewskiego).

Nowe stowarzyszenia.

Władze zatwierdziły ustawę następujących stowarzyszeń: Stowarz. chrześcijańskich pielegniarek, żydowskie stowarzyszenie zawodowe robotników-hotelowców, stow. żydowskich handlarzy warzywem, owocami i produktami spożywczymi.

Na święta dla żołnierzy polskich.

Do komitetu świątecznego dla żołnierzy polskich przy Kole pomocy dla legionistów wpłynęły w dalszym ciągu następujące ofiary: Bank Ryski 16 mk., Sąd pokoju 7 okręgu 15 mk., Sąd pokoju 6 okręgu 36 mk., Warszawskie Ziem. Towarz. Mlecz. 50 mk., Wojciech Górski 25 mk., Szpital Anny Marii 22 mk. 50 f., Sąd pokoju 9 okręgu 45 mk., Firma „Edward Heiman“ 55 mk., Bank Handlowy w Łodzi 139 mk. 50 fen., Łódzkie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu 10 mk., Wydział Finansowy przy Komitecie Giełdowym 18 mk. 50 fen., Bracia Frankowsy 210 mk., E. Bogdański 31 mk., B. Tabachowicz 5 mk., Pągowski 3 mk., Józef Pohanel 3 mk., L. Kawałek 10 mk., M. Stadnicka 5 mk., K. Bogusławska 5 mk., Tasiemka 1 mk., M. Kołodziejski 10 mk., J. Kłossowska 10 mk., Bracia Rappaport 10 mk., Apteka sukcesorów K. Leinwebera 5 mk.—razem 735 mk. 50 fen.

Teatr Polski.

Teatr Polski wystawił wczoraj po raz pierwszy sztukę w 9 obrazach przeobrażoną z powieści Wiktora Hugo p. t. „Nędznicy“. Ma ona jednak bardzo mało wspólnego z swym pierwowzorem. Być może, iż a publiczności świeższej będzie miała powodzenie, dzięki kilku kinematograficznym scenom, jakkolwiek nagości nie odznacza się nawet dobrze zarysowaną treścią. Z piękna nieśmiertelnego utworu Hugo nie pozostało nawet śladu.

W grze wczorajszej widać było niedostateczne przygotowanie aktorów. Może w następnych przedstawieniach się to wygładzi. Główniejsze role grali pp. Frączkowski (Jean Valjean), Pilarski (Javert), Sokolska (Fantine), Nowakowski (proboszcz Myriel), Tartakowicz (Thenardier), Wierzejska (Thenardierowa) i Staszewski (Fanchelevent).

„Miraż“.

W dniu wczorajszym zakończyły się gościnne występy teatru „Miraż“ z Warszawy. Publiczność łódzka okazała się mniej względna i bardziej wymagająca, niż warszawska. To, co bawi i pobudza do śmiechu w Warszawie, u nas spotkało się z minimum powodzenia. Sala teatru „Scala“, w której odbywały się produkcje „Mirażu“, często bardzo świeciła pustkami. Poddawanie szczegółowej krytyce imprezy nie miałoby racji bytu. Ale faktem jest, że teatr, który ukazuje takie numery, jak pp. Burska, Przeździecka i Łoskota, zasługuje najwyższemu miłośno kabaretu (w gorzszym znaczeniu tego słowa), ale nigdy teatru artyst. literackiego. Najlepiej jeszcze stosunkowo spisują się te siły, które nie przychodzą do słowa, to jest balet pod kierownictwem p. Blancarda.

Śmiertelny skok.

W lecznicy „Unitas“ przy ul. Pustej zmarł 32-letni agent policji po'nej Feliks Hodorowicz, zamieszkały przy ul. Regowskiej. Hodorowicz w ubiegłym tygodniu w pogoni za przemytnikami, wyskakując z tramwaju pabianickiego, wpał na stęp i poniósł ciężkie obrażenia. Złotki zmarłego odwieziono do prosekutorjum miejskiego.

Z sali koncertowej.

Koncert benefisowy dyrektora Br. Szulca.

Kolosalna rozmiarami, poruszająca najgłębsze struny uczucia ludzkiego, od łagodnej melancholji, od nastroju elegijnego aż do wybuchów bezgranicznej rozpacz i wreszcie ponurej rezygnacji, symfonia „Patetyczna“ Czajkowskiego przestała być już tą, nigdy nie zawodzącą „pièce de résistance“ koncertowego programu. A może ta „Patetyczna“ jest na zbył już ograna i nie posiada tej wiecznej tajemnej mocy, jak np. „Eroika“ Beethovena lub inne jej siostrzyce, które są zawsze młode, bo nieśmiertelne? A może nasze nerwy, znoszące z jakąś zaciętką wytrwałością zawieruchę dziejową, słabiej obecnie reagują na bogatą w brzemienność pieśni czwartą częśći „Patetycznej“, tę wielką lamentację nad grobem.

Orkiestra — w powiększonym składzie — dla zadokumentowania swej serdeczności dla dyrygenta w dniu jego benefisu wyjątkowo starannie zadanie swe traktowała, co zaznaczyło się najwyraźniej w trzeciej części symfonji, która imponowała jedną, marsową rytmiką głównego motywu. Dwie pierwsze części były nieco przerysowane.

Po symfonji wręczono dyr. Szulcowi z ramienia orkiestry upominki i kwiaty, poczem nastąpiła druga część koncertu z solistą p. Stanisławem Gruszczyńskim na czele. Głos jego odznacza się jednakością równowagi i pełnością brzmienia, w całej rozległości tenorowej skali, jak również pięknością i bogactwem metalu. Materiałem tym posługuje się p. Gruszczyński ze smakiem estetycznym, lecz nie zbyt umiejętnie. Największe wrażenie wywarła na słuchaczach scena z Halki „Szumiaj, jody“, odpiewana z należytą ekspresją. Świetna postawa, wyraziste rysy oblicza, plastyczność i jasność wymowy (choć nie bez usterek zwłaszcza na samogłosce o, która brzmi jak uo) zjednywały p. Gruszczyńskiego szczerą sympatię słuchacza. Przyjmowano go owacyjnie. Programu dopełnił poemat symfoniczny Smetany „Weltawa“.

T. Hal.

Z okolicy.

Tuszyn.

Zuchwały napad bandycki. W nocy z niedzieli na poniedziałek czterej zamaskowani bandyci, z których dwóch było uzbrojonych w rewolwery, we wsi Szyszki pod Tuszynem dokonali zuchwałego napadu na zagrodę włościanina Majdy.

Bandyci wtargnęli do mieszkania Majdy około godz. 1-iej po północy i zażądali wydania im pieniędzy. W odpowiedzi na ich żądanie napadnięty zaczął im tłumaczyć, że pieniędzy nie posiada. Wówczas bandyci rozpoczęli rewidowanie mieszkania. Gdy odnaleźli już miejsce, gdzie były ukryte pieniądze, Majda usiłował stawiać im opór. Wówczas jednak bandyci dali doń kilka strzałów, raniąc go ciężko.

Na odgłos strzałów zbiegli się sąsiedzi Majdy, którzy chcieli bandytów zatrzymać, lecz ci, ostrzeliwując się, zbiegli bezkarnie.

Rannego Majdę w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Tuszynie.

Dzięki pomocy, która dość wcześnie przybyła, bandyci nie zdołali nie złapować. Zawiadomiona o napaście policja podjęła energiczne kroki w celu wykrycia bandytów.

Ofiary

złożone w „Godzinie Polski“

na szkoły w Chełmszczyźnie i na Podlasiu.

Uczniowie i nauczyciele polskiej szkoły miejskiej № 24 z okazji imienin kierownika szkoły p. Józefa Ankiersztajna składają 12 mk.

Od b. K. N. im. T. K. 6 mk.

Dziśniej wiejskiej gospodarskiej szkoły na wsi Widzowie, gm. Chojny: Włodarski Władysław i Elemens 50 fen., Stolarska Janka 5 fen., Kamińska Helena 45 fen., Śmitak Franciszek 50 fen., Kamińska Józefa 19 fen., Michałek, Franciszka, Władysława i Antoni 80 fen., Cedrowicz Andrzej 20 fen., Wilczkówna Walerka 16 fen., Kornacka Marja 20 fen., Bednarkówna Marja 20 fen., Nowacki Kazimierz 40 fen., Najder Zofja 20 fen., Stolarzówna Genowefa 30 fen., Glogowska Helena 15 fen.—ogółem 4 mk. 35 f.

Dział ekonomiczny.

Protektorka paska.

W dniu 6 grudnia r. z. wydrukowaliśmy ostatni artykuł pod powyższym tytułem, dotyczący się bezlitosnej dla ludności gospodarki a-prowizacyjnej Rady opiekuńczej pow. warsz., prowadzonej pod egidą R. G. O. przez pp. Troetzerę i Rutkowskiego. Do tego artykułu dołączony był list otwarty inż. H. Szulca, w którym tenże zarzuca, iż w Warszawie sprzedawano przez różne osobniki kaszę, cukier, mąkę i t. p. i wydawano je ze składnicy, — że w Pruszkowie R. M. O. sprzedawała towary żywnościowe po wyrubowanych cenach warszawskich, i w Warszawie miała swój skład w prywatnym mieszkaniu p. Rutkowskiego, wreszcie wspomina o nieładnej aferze ziemniaczanej, oświetlonej przez ogłoszony przez nas protokół Rady miejskiej w Pruszkowie.

Na te zarzuty i wogóle na szereg cały naszych artykułów ani R. G. O., ani R. O. pow. warsz. nie odpowiedziała. Sprawy tak bardzo ważne nieumiejętnego szafowania groszem publicznym nie zostały ze strony zainteresowanej oświetlone, ani zarzuty konkretnie obalone. Na szereg ogłoszonych przez nas faktów i listów, R. O. p. W. nadesłała tylko wytyczną z protokołu 5 listopada, w którym ogólne zebranie R. O. postanowiło przeprowadzić rewizję przez uproszone osoby, oraz Związek buchalterów:

- a) w R. O. powiatu warszawskiego,
- b) w R. M. O. w Pruszkowie i
- c) w składnicy pow. warszawskiego.

Zanim jeszcze rewizja została przeprowadzona, wyrażono już w o t u m zaufania prezowski zarządu, p-nu Józefowi Troetzerowi.

Alieci w składnicy pow. warszawskiego, która jest obecnie już prywatną firmą komandytową, w zasadzie rewizji nie robiono. Mamy nadesłane nam tylko dwa protokoły treści następującej:

PROTOKÓŁ I.

Zaproszona przez Zarząd R. O. P. W. Komisja rewizyjna tejże Rady w osobach pp.: Rogera hr. Łubińskiego, Eustachego Korwin-Szymanowskiego i Stanisława Fuchsa na posiedzeniach w dn. 1 i 13 lutego 1918 r. przeczytała i rozpatrzyła protokół i aneksy z przeprowadzonej przez Związek buchalterów rewizji i stwierdza, że:

- 1) System kontroli i rachunkowości zaprowadzony przez Radę Opiekunów powiatu warszawskiego stoi na wysokości zadania i nie mu zarzucić nie można, statystyczne zaś dane w zupełności informują nas z jednej strony o zapożyczeniach pod różnymi postaciami, z drugiej zaś zupełnie szczegółowo w poniesionych wydatkach.
- 2) Rachunkowość i kontrola prowadzone są przez siebie.
- 3) Pozytywe kasowe usprawiedliwione są bądź uchwałami ogólnych zebrań, bądź dowodami, które odpowiednio tłumaczą uskuteczny wydatek.
- 4) Nie znaleźliśmy wydatków, które należałyby poddać krytyce.
- 5) Dla prowadzenia instytucji zaprowadzono szczegółowe kontrole, które stoją na wysokości zadania i w zupełności informują o działalności.
- 6) Praca w Radach M. O. i R. O. P. W. jest o-parta nie tylko na zapożyczeniach, otrzymywanych z R. G. O., lecz i na własnej zabiegliwości. Wydatki Rad M. O. w stosunku do zapożyczeń, otrzymywanych z R. G. O. przedstawiają się jak 100 do 160.
- 7) R. O. P. W. otrzymała zapożyczenie z R. G. O. od początku działalności od 1/4 1917 r. rb. 343.310.65 oraz mk. 208.870, wydała zaś R. M. O. rb. 817.665, oraz mk. 444.453.23; Rady M. O. wydały rb. 506.227.08 1/4 i mk. 770.450 fen. 58.
- 8) Składnica powiatu warszawskiego od początku swej działalności do dnia 1/4 1917 r. wpłacała R. O. P. W. na rachunek zysków rb. 6.000, oraz mk. 127.652.23.
- 9) Archiwum jest utrzymane w należytych porządku.
- 10) Koszta prowadzenia są bardzo małe, personel jest niedostatecznie liczny i pracuje bardzo intensywnie, aby poddać zadaniu.
- 11) Nie znaleźliśmy nawet śladu, aby członkowie ciągnęli choćby najdrobniejsze zyski, natomiast poświęcają bezinteresownie swój czas dla sprawy społecznej.
- 12) Protokół niniejszy jest w zupełności zgodny z protokołem Związku buchalterów.

Podpisano: Roger Łubiński
St. Fuchs
E. Korwin-Szymanowski.

Warszawa, dnia 28 lutego 1918 r.

PROTOKÓŁ II.

Zaproszona przez Zarząd R. O. P. W. Komisja rewizyjna tejże Rady, w osobach pp.: Rogera hr. Łubińskiego, Eustachego Korwin-Szymanowskiego i Stanisława Fuchsa, po odbytej rewizji w R. M. O. Pruszków na posiedzeniach w dniach 27 lutego 1917, 14 grudnia i 19 grudnia 1917 r. przeczytała i rozpatrzyła protokół i aneksy z przeprowadzonej przez Związek buchalterów rewizji i stwierdza, że:

Wydział Zapomogowy prowadzony jest prawidłowo i bardzo starannie. Wywiady robione są ściśle. Prowadzone są specjalne kontrole systemem kartkowym. Uchwały Komisji, lub Zarządu zaznaczone są na samych wywiadach.

Wszystkie pożytki kasowe R. M. O. w Pruszkowie usprawiedliwione są dowodami i potwierdzone asygnacjami z podpisami 3-ech członków Zarządu.

Wydatków, podlegających specjalnej krytyce, nie zauważyliśmy.

R. M. O. w Pruszkowie ogółem otrzymała z R. O. pow. warszawskiego mk. 700.111.77, z których O. pow. warszawski w kasie mk. 15.000, wydatkowała wreszcie pozostało w kasie mk. 908.896.60.

R. M. O. mogła zaspokoić potrzeby biednej ludności przy posiadanych środkach tylko w nieznacznej mierze.

Koszty instytucji R. M. O. w Pruszkowie od 1 lutego 1918 do 31 sierpnia 1917 r. wyniosły o-ko 1,5%, a w dziale handlowym około 2,5% od obrotu.

Personel biurowy swoją gorliwością i oddaniem się całkowicie zasługuje na uznanie. Zmiana nim się całkowicie nieopóźniona.

Członkowie Zarządu R. M. O. w Pruszkowie za wyjątkami wykazują się w pełni poświęceniem i społeczną pracą, pensji nie po-
bierali.

Fundusz im. ks. Burakowskiego, Komitetu Oby-
18.800 powstał z zysków składnicy Komitetu Oby-
walczego i Komisji Likwidacyjnej K. O. w Pru-
szkowie, za czas działalności od 1 stycznia 1915 do
31 października 1916 r. Fundusz ten przeznaczony

jest jako kapitał obrotowy Działu Handlowego R. M. O. w Pruszkowie, podług specjalnego statutu i zostaje pod kontrolą Kuratorium, w osobach pp.: ks. Burakowskiego, Piotra Hosera i Józefa Troet-
zera, z wyraźnym przeznaczeniem 75% czystych zysków na cele społeczno-oświatowe dla m. Pruszkowa.

Dział Handlowy R. M. O. w Pruszkowie od 1 listopada 1916 do 31 sierpnia 1917 r. osiągnął brutto zysku 12,9%, a po potrąceniu 2,5% kosztów handlowych netto zysk wynosi 10,4%. Manco towarowe działu handlowego R. M. O. w Pruszkowie od 1 listopada 1916 do 31 sierpnia 1917 r. wyniosło 34%.

O ile mogliśmy się zorientować i na podstawie przejrzenia dowodów sadzimy, że krytyka działalności R. M. O. w Pruszkowie jest niesłuszną i przynosi krzywdę organizacji pożytecznej i niosącej oświatę i ulgę nędzy miejscowej.

Reasumując całą działalność R. M. O. w Pruszkowie, doszliśmy do wniosku, że Zarząd i pracownicy pracują gorliwie i z wielkim oddaniem się; że instytucja się prowadzona starannie i z wielkim nakładem dobrej woli i pracy; że na szczególne wyróżnienie zasługują: szkoły, Schronisko, Ognisko i Złobek; że dzięki działalności R. M. O. oświata, pomoc higieniczno-lekarska i dobroczynność Pruszkowa, zbliża do miasto do rzędu kulturalno-społecznych ośrodków kraju, będąc poniekąd wzorem dla innych miast, pomimo okropności wojny, jakie nawiedziły Pruszków.

Protokół niniejszy jest w zupełności zgodny z protokołem Związku buchalterów.

Podpisano: Roger Łubiński
E. Korwin-Szymanowski
St. Fuchs.

Warszawa, dnia 28 lutego 1918 r.

W obydwóch protokołach, które powyżej „in extenso” zamieszczamy nie znaleźliśmy ani słowa konkretnej odpowiedzi na nasze zarzuty na wstępie powtórzone. Szło wszak wyrażnie o stwierdzenie: czy towary, otrzymywane przez składnicę od władz okupacyjnych po cenach niskich, dostawały się całkowicie do rąk ludności, czy też w części przechodziły — za pośrednictwem menażerów Rady O. pow. warszawskiego i ich ludzi — do rąk spekulantów i pomagali z jednej strony do wzbogacenia się menażerów kosztem społecznym, a z drugiej do niszczenia biednej ludności, której pomagano nie przez tani rozdzielanie artykułów spożywczych, chroniących od głodu, lecz przez wprowadzoną z nadwyżki zysków filantropię, tak chwalać przez komisję rewizyjną.

Nie wątpiliśmy wcale, że dowody i książki, rachunki i zestawienia w R. O. p. w. będą w zupełnym porządku i temu z góry przewidzianemu przez nas wynikowi w swoim czasie daliśmy wyraz. Właściwie owa komisja obywatelska samodzielnie nie nie zrobiła „przeczytała bowiem tylko i rozpatrzyła protokół i aneksy z przeprowadzonej przez Związek buchalterów rewizji” i stwierdziła, iż jej protokół jest zgodny z protokołem Związku, nie więcej. Na co właściwie była potrzebna ta komisja? Czy nie lepiej było sam protokół Związku buchalterów opublikować? Może by się tam jednak coś znalazło do wytlumaczenia i obrony przed zarzutami paskarstwa, wzbogacania się kosztem społecznym dla tego, który umie nie tylko formalnie i mechanicznie szukać i znaleźć.

Zapytujemy, czy cały nabyty towar podług kontroli rzeczowej został sprzedany ludności i jaki zysk na tych cenach — jak wiemy rynkowych — się okazał? Kto z tych zysków skorzystał pojedynczo i zbiorowo i w jakich sumach wyraża się ten zysk. Komisja łatwo mogła sprawdzić, czy dana partia kaszy, cukru lub ziemniaków doszła do tych, którzy jako odbiorcy są wykazani. Nie ulega wątpliwości iż komisja nie znalazła wydatków, które poddać należało krytyce, bo takich wydatków z wyjątkiem zbyt wysokich prowizji itp. nie było. Dlaczego komisja rewizyjna żadnych absolutnie cyfr nie podaje? Mówi tylko o zapożyczeniach R. G. O. i wydatkach, ale ani słowa o o-brotach: kupnie, sprzedaży, zyskach i ich roz-dziale.

Jesteśmy pewni, iż komisja nie znalazła w ksiągkach ani śladu, aby członkowie pobie-raли lub ciągnęli zyski. Tak, w ksiągkach tego niema i być nie może, w ksiągkach tego brak! I w tem objawia się cała naiwność komisji.

Pomimo to wszystkie przyznaje komisja, że R. M. O. w Pruszkowie mogła zaspokoić po-trzeby biednej ludności tylko w nieznacznej mierze. Czy komisja nie brała wcale pod uwa-gę obrotu towarowego, który, pomimo stwier-dzonego pobierania cen rynkowych miały dać tylko... 10,4 proc. zysku netto?

Jeżeli Związek buchalterów sprawdzał tylko to, co mu podsuwano, nie wchodząc w roz-poznanie całej manipulacji kupna faktycznego i sprzedaży, jeżeli Związek nie umiał szukać i znaleźć — to bardzo żalujemy straconego czasu i kosztów jego pracy formalnej i me-chanicznej, zupełnie zbędnej.

Ostatnie ogólne zebranie członków R. O. pow. warszawskiego, nie poruszyło tej znamien-nej sprawy, nie żądało wyjaśnień. My stoimy na stanowisku dawnym; nasze zarzuty w szereg artykułów, ani objaśnione ani obalone dotąd nie zostały.

, Vester.

Powszechny obowiązek pracy w Austrii.

Zapowiedziany w austriackiej Izbie posłów projekt ustawy w sprawie powszechnego obowiązku pracy w czasie wojny, opiewa:

Zakres obowiązku pracy.

§ 1. Każda osoba w państwie, a mianowicie każdy mężczyzna od 17 do ukończonego 60 roku życia i każda kobieta od 19 do ukończonego 40 roku życia jest, ze względu na nadzwyczajne stosunki spowodowane przez wojnę, zobowiązana do pracy dla ogółu.

§ 2. Obowiązek pracy w duchu tej ustawy jest obowiązkiem publicznym. Zaniechania pracy można wymagalne tylko dla celów państwowych, ale r-
właściwie dla celów rjaskowych, powiatowych i gmin-
nych, tudzież w interesie ogółu także od pewnych
(fizycznych lub prawnych) osób. (Biuro pracy).

§ 3. Od obowiązku pracy w duchu tej ustawy są wyłączone:

- a) Osoby, które się zatrudniają w państwie tylko przejściowo.
- b) Osoby, które w duchu międzynarodowego prawa korzystają z praw eksterytorjalnych.
- c) Osoby, które są uwolnione na podstawie traktatów międzynarodowych.
- § 4. Jako już czynni w interesie ogółu, nie są zobowiązani do pracy na podstawie tej ustawy.
- a) Osoby, znajdujące się w czynnej służbie w armii i zandarmerji.
- b) Osoby, zobowiązane do o-obistych świadczeń służbowych dla celów wojennych.
- c) Czynni urzędnicy dworu, państwa, kraju, powiatu i gminy.
- d) Członkowie konstytucyjnych korporacji.
- e) Przewodniczący wydziałów powiatowych i ich zastępcy tudzież członkowie wydziałów gmin-nych.
- f) Osoby, pełniące służbę duszpasterską.
- g) Notariusze.
- h) Nauzyciele przy publicznych zakładach.

§ 5. Osoby, znajdujące się w zamkniętych za-kładach pracy lub w zakładach wychowawczych lub też w aresztach, nie będą powoływane do pra-cy na podstawie tej ustawy.

Pociąganie do pełnienia obowiązku pracy.

§ 6. Pociąganie do pełnienia obowiązku pracy (wydawanie nakazu pracy) następuje tylko wówczas, jeżeli zapotrzebowanie nie będzie pokryte przez osoby, które się dobrowolnie zgłoszą. Dla u-stalenia tego warunku na nastąpić publiczne we-wołanie do dobrowolnego zgłoszenia się do ochot-niej pracy, co jednak w razie szczególnej nagłości może być zaniechane. Także wydanie nakazu pra-cy do wykonania dalszej pracy w dotychczasowem miejscu służby lub pracy jest dopuszczalne.

§ 7. Przy wydawaniu nakazu pracy w myśl par. 6 ustawy i należy uwzględnić osobistą zdol-ność. Bliższe przepisy co do tego będą wydane w drodze rozporządzeń. W tych przepisach ma się szczególnie określić, z których galezi zawodu powo-lanie do innej pracy nie jest wogóle dopuszczalne lub też pod pewnymi warunkami i o ile przy powo-laniu należy uwzględnić ważność dotychczasowe-go zajęcia dla ogółu lub też pielęgnowanie osób potrzebujących pomocy, szczególnie także obowią-zku kobiety w rodzinie.

Stosunek prawne.

§ 12. Przez powołanie do pełnienia obowią-zku pracy będzie zawarty między powołanym zobo-wiązanym do pracy) i biurem pracy publicznej praw-ny stosunek. Zobowiązanie do pracy należy się i wynagrodzenie w czasie pełnienia obowiązku pra-cy od biura pracy odpowiednie jego zawodowemu wykwalifikowaniu i świadczeniem i umotywowane każ-dorazowymi stosunkami życia i pracy w miejscu pra-cy.

Projekt przewiduje wreszcie dla obowiązku pracy jak i dla pracodawców w wypadku niedo-trzymania postanowień ustawy kary.

(e) Indyjska waluta w czasie wojny.

W ciągu dwóch ostatnich lat znaczna zwyżka cen srebra wyprowadziła zupełnie z równowagi walutę indyjską. Był czas, że cena rynkowa rupji przewyższała urzędowy kurs 16 pensów o 2 penty, tak, iż rząd angielski obawiał się, iż Indowie stopią znajdujące się w obiegu rupie i sprzedadzą po cenie wyższej od nomi-nalnej o jakie 12%. Tymczasem jednak na-stąpiła pewna zmniejsza cen srebra (w połowie marca notowano w Londynie 43.— pensów w stosunku do 55.— pensów we wrześniu r. z.) a rząd angielski podniósł wartość rupji z 16 na 16 1/2 pensów. Jak wiadomo Indje przedgan-gosowe w czasie wojny zdołały w wysokim stopniu rozwinąć handel wewnętrzny i ze-wnętrzny, co oczywiście spowodowało większe zapotrzebowanie środków płatniczych. Tym-czasem rząd angielski w pierwszych dwóch la-tach wojny wogóle nie bił rupji, dopiero w roku 1916/17 (od 1 kwietnia 1916 do 31 marca 1917 roku) wybił srebrnych rupji na sumę 300 milionów, a oprócz tego podwyższył obieg banknotów o 185 mil. rupji. Jednak zapotrze-bowanie monety srebrnej było tak wielkie, że rezerwy srebra z końcem maja 1917 r. spadły poniżej 130 mil. rupji. Od tego czasu aż do koń-ca r. z. rezerwy srebra wzmoocniły się na 210 mil. rupji.

(e) Holenderskie weksle skarbowe. Rząd holenderski w dniu 22 marca emitował trzy i sześciomiesięczne weksle skarbowe na sumę 60 mil. guldenów, oraz roczne 4 1/2% obligi skarbowe.

(e) „Niemiecki bank walorowy i wekslo-
wy“ (Deutsche Effekten und Wechselbank) we Frankfurtie nad Menem z czystego zysku 3,18 mil. (r. z. 2,7 mil.) marek rozdziela 6 1/2% dywidendy.

(e) „Wirttembergi bank związkowy“ (Württembergische Vereinsbank) w Stuttgar-cie z czystego zysku 4,7 (r. z. 4,7) rozdzielił znowu 7% dywidendy.

(e) „Międzynarodowy bank handlowy“ w Austrii rozdzielił 6 1/4% dywidendy w pierw-szym roku działalności.

(e) „Pierwszy budaapeszteński młyn paro-
wy, tow. akcyj.“ z czystego zysku 2,3 mil. (r. z. — 1,9 mil.) koron rozdziela 24% (r. z. 20%) dywidendy.

(e) Amerykański urząd skarbowy zawiada-mia o emisji trzymiesięcznych weksli skar-bowych na sumę 500 n. 3. dolarów o stopie dyskontowej 4 1/2%.

(e) W sprawozdaniu o wyniku pracy w Pru-szach zachodnich w lutym, zamieszczonym w „Nord. Allg. Ztg.“ czytamy między innymi, że sprowadzanie zagranicznych robotników prze-ważnie z Polski jest bardzo utrudnione, w pierwszej linii z powodu stosunków politycz-nych panujących w tem nowem Królestwie.

WYKAZY BANKOWE.

Stan Banku Hiszpańskiego

z dnia 16 marca w stosunku do ostatniego wy-kazu (w 1,000 peset):

Złoto w kraju	1,998,447	+	682
Złoto zagranicą	89,212	+	89
Zapas srebra	708,021	+	567
Portfel wekslowy	345,027	+	2,889
Lombardy	416,438	+	11,583
Papiery wartościowe	12,800	+	75
Obieg banknotów	2,863,696	+	5,491
Wkłady	983,107	+	16,826

GIEŁDY.

Berlin, 23 marca Notowania kursów dewiz za-wyplaty telegraficzne.

	placono	żądano
Nowy-York	215.50	216 —
Holandia	132.50	133 —
Dania	159.50	159.75
Szwecja	159.50	159.75
Norwegia	159.50	159.75
Szwajcaria	112.50	112.75
Austro-Węgry	66.55	66.55
Bulgaria	79 —	79.50
Konstantynopol	18.55	18.95
Madryt	108 —	109 —

Nowy-York, 23 marca.	23/3	22/3
Weksle na Berlin	—	—
" " " Londyn	5.7275	5.7212
" " " Paryż	4.725	4.7250
Canadain Pacific	136 —	135.75
Amcoinda Copper Mining	61.75	62.62
Srebro	32.87	30.87

Amsterdam, 23 marca.	23/3	22/3
Czeki na Berlin	42 —	40.75
" " " Londyn	10.38	10.26
" " " Paryż	37.80	37.70
" " " Wiedeń	26.80	25.80
" " " Kopenhaga	67.80	67.60
" " " Sztokholm	49.75	49.60
" " " Nowy-York	—	—
" " " Szwajcaryj	49.75	49.60

Paryż, 23 marca.	23/3	22/3
5 proc. pożyczka francuska	88.20	88.20
3 proc. renta francuska	57 —	57 —
6 proc. renty rosyjskie z r. 1906	49 —	49 —
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	80.50	81.5
Bank Paryski	938	93
Credit Lyonnais	—	108
Akceje kanala sueskiego.	—	46.30
" " " Branskie	—	198
" " " Lianozwskie	—	224
" " " Bakinskie	—	1025
" " " Talskie	—	460
" " " Lena Gold	—	34
" " " Rio Tinto	—	1816
" " " Malcoowskie	—	240

Giełda warszawska.

26 marca.

Waluta rosyjska w dalszym ciągu słaba, rów-nież papiery procentowe w silnem zaofiarowaniu.

Fapiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. War-szawy z r. 1915	182.50
6 proc. Obligacje m. War-szawy z r. 1916	182 — 181.75
Listy zast. Ziemi. 4 i pół proc.	182 — 181.75
Listy zast. Ziemi. 4 proc.	180 —
Listy zast. m. Warszawy 3 proc.	170.50 170 —
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	169.50
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	169.25
Renta	152 —
Serie ros.	—

Ruble za 500 — 149 1/4, za setki 157.
Korony 63.30.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opad-y	Maks. Min.	Uwagi
25 III z pp.	+ 7,8	%, zachm.	—	+ 9.5	—
26 III z pp.	+ 4 —	%, —	—	— 2.8	—
26 III 7 r.	+ 8,1	%, —	—	—	—

W ubiegłej dobie:

Mróz i śnieg.

Zapowiedź na środę 27-go marca:

Zmienna pogoda. —

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI
i U. ZAWILŁOWI.

Dnia 17 Marca r. b. zgaśł w kwiecie wieku w Davosie po długich i ciężkich cierpieniach ukochany nasz syn, brat i szwagier

B. P.

Józef Goldmann

przeżywszy zaledwie lat 28. Pochowany został w Zurichu

O strasznym tym ciosie zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążona w nieutulonym żalu

1894—1

Rodzina.

Loterja na inwalidów wojennych.

Loterja klasowa na inwalidów wojennych w Królestwie Polskim (Warszawa, Trębacka № 2), będąca przedłużeniem loterii klasowej legionów polskich, rozpoczęła przyjmowanie zgłoszeń na kolektki, które obficie napływają. Wszystkie prace przygotowawcze są w pełnym biegu. Zadaniem loterii, jak to już z nazwy wynika, jest zebranie funduszy na rzecz opieki nad żołnierzami narodowości polskiej, którzy w wojnie obecnej zostali inwalidami i stracili możność zarobkowania. Opieka ta obejmuje wszystkich żołnierzy polaków, bez względu na to, w jakiej armii służyli wojenną pełnią, jeżeli tylko po wojnie będą obywatelami państwa Polskiego—oraz wszystkich inwalidów z po-

śród legionistów polskich, bez względu na ich przyszłą przynależność państwową. Cel loterii powinien zatem u szerokiego ogółu spotkać się z jaknajwyższym poparciem.

Handlowo-kupiecka strona przedsiębiorstwa loteryjnego przedstawia dla kolektorów oraz dla grającej publiczności poważne korzyści. Od każdego losu i w każdej klasie otrzymuje kolektor 2 mk. czyli 10 mk. od każdego losu we wszystkich 5-ciu klasach, oraz 3 proc. od wygranych, jakie padną w jego kolekcje. Złożenie kaucji w wysokości 28 mk. od każdego losu ułatwione zostało kolektorom przez to, że nawet przy minimalnej ilości wziętych w kolektkę losów (najmniejsza kolektka wynosić może 10 losów) kaucja nie musi być złożona w gotówce, ale może być złożona w papierach wartościowych (listach zastawnych, akcjach i t. d.). Jaknajwiększe rozpowszechnienie losów

wśród publiczności umożliwi kolektorom fakt, iż losy „Loterji Klasowej na Polskich Inwalidów Wojennych“ podzielone są na połówki, ćwiartki i ósemki. Ósem-

ka losu kosztuje w każdej klasie tylko 3 mk. 25 fen. tak, że nawet ludność niezamożna z łatwością będzie mogła nabywać losy tej loterii.

Plan gry jest dla publiczności i kolektorów niezwykle dogodny. Na 32 tysiące losów połowa t. j. 16,000 losów (co drugi los obowiązkowo) wygrywa. Nadto w 5-ej klasie przeznacza dyrekcja loterii premję w wysokości 100,000 mk. Najniższe wygrane—czyli t. zw. stawki unormowane zostały w ten sposób, że po odciągnięciu 20 proc. od wygranej, nie tylko pokrywają w zupełności cenę losu do klasy następnej, ale nawet wykazują pewną zwyżkę. Grający otrzymuje nie tylko bez żadnej dopłaty los do klasy następnej, ale nadto zyskuje 2 mk. Te wyjątkowe korzyści daje tylko „Loterja Klasowa na Inwalidów Wojennych“. Wobec tak korzystnych warunków, kolektura loteryjna nie dla jednego może być w obecnych ciężkich czasach pomocą finansową.

Ważne dla P. P. kolektorów.

DYREKCJA LOTERJI KLASOWEJ NA INWALIDÓW WOJENNYCH

(2-ga Loteria Legionów Polskich Warszawa, Trębacka Nr. 2) przypomina, że dnia 1 kwietnia 1918 r. mija termin wnoszenia podań o kolektki. Loteria obejmuje 32,000 losów, z których połowa i premja wygrywają razem 3 miliony 335,000 marek.

Losy dzielą się na połówki, ćwiartki i ósemki, a plan gry i warunki kolektorskie są nadzwyczaj korzystne.

Cena losu w każdej klasie 28 mk., 1/2 losu 13 mk., 1/4 losu 6.50 fen.

1/2 losu 3.25 fen.

1898—21

Wszelkie druki, plany gry, deklaracje wysyła się na żądanie gratis i franko.

Zawiadomienie.

W sobotę, dnia 30-go b. m. nastąpi otwarcie teatru

ODEON

pod nową dyrekcją, w sali gruntownie odrestaurowanej.

Dyrekcja weszła w porozumienie z najwybitniejszymi firmami krajowymi oraz zagranicznymi i zakontraktowała najznakomitsze arcydzieła sztuki kinoteatralnej bieżącego sezonu 1918 roku.

Wyborowa orkiestra.

1890—1

Komitet zaprowiantowania ludności żydowskiej

w mace i inne produkty świąteczne
przy GMINIE STAROZAKONNYCH w Łodzi

podaje do wiadomości, że sprzedaż maki kartoflanej odbywać się będzie codziennie, począwszy od dziś, dnia 27 marca po dzień 16-go kwietnia r. b. za wyjątkiem świąt i sobót, po 1/2 funta na osobę po cenie mk. 1.— za funt, po przedstawieniu legitymacji chlebowej. Ludność żydowska otrzymywać może mąkę kartoflaną tylko w tych instytucjach, gdzie otrzymywała macę i cukier świąteczny.

Wszystkie reklamacje na prawidłowość podziału maki kart. przyjmuje Komitet (Nowy Rynek 6).

1898—1

Polecamy:

SACHARYNA Dr. Fahlberg

Wawilina „OETKERA“
Backlin
Kawa miazganka
Esencja Czysta.

Mydło Renoma

Soda do prania
Farbka do bielizny
Palety do farbowania
Krem do firanek.

Pasty do podłóg.

Pasty do obuwia

Ścieraczki do kurzu.

Papierosy monopolowe

Cygara w dobrych gatunkach.

Karty do gry

Zapalki.

ulica Piotrkowska № 98

dom Schmechla

L. Glück i S-ka.

Latnie mieszkania do wynajęcia przy linii tramwajowej Zgierskiej. Wiadomość w admin. „Godziny“ 1812-8-1

Potrzebna zdolna ekspedjentka (chrześcijańska) do składu papieru

ze znajomością języków: polskiego i niemieckiego. Tylko te, które pracowały w podobnej branży, zechcą własnoręcznie napisane oferty składać w admin. niniejszego piśma sub „Ekspedjentka“

:: Resztki ::

Jedwab kolorowy na bluzki, Madapolam i Silezia Korcik 2-wu arsz-nowy Golewa bielizna Materiał na pościel, kolorówki batyst, jedw., podszełka, ręczniki i cagi różne

Konstantynowska 3,

drugi dom od Nowego Rynku, parter, w podwórzu. 1867-8-1

Dyrekcja Koncertowa Alfreda Straucha.

Sala Koncertowa.

W poniedziałek, 1 kwietnia 1918, o godz. 8 w.
ŁÓDZKA ORKIESTRA SYMFONICZNA
XX Koncert Symfoniczny

Dyrekcja Bronisław Szulc.

Wieczór Solistów
Eli Kochański
Stefan Frenkel
Aleks. Tancman

Szczegóły w programach. 1901—1
Bilety u Alfreda Straucha, Dzielna 12.

„PRALNIK“

jest najlepszym środkiem do prania. Paczka za 70 fen. starczy na jedno 3-dnie pranie.

Żądać wszędzie. 1722-10-1

Hurt EDMUND BOGAŃSKI Dzielna № 30.

Świeżo palona

KAWA

poleca

Teodor Wagner

skład: Piotrkowska № 218

filja: „ „ 101

Zaginęła

suka czarna

dnia 24 marca, o godz. 8-ej wieczorem, wabi się „Lola“ taskawy znalazła zechce odprawić na ul. Sienkiewicza 18, do p. Peszes, za wynagrodzeniem.

Załad jubilerski i zegarmistrzowski

A. Lewkowicz i S-ka

— Piotrkowska 89 —

przyjmuje wszelkie roboty i kupuje starą biżuterję i zamienia na nową. 19-6-1

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby zewnętrzne, skórne weneryczne i włosów. Godz. przyjść: od 8-2 i od 4-8, dla pań od 5-6 wiec.

Zawadzka № 1, róg Piotrk.

Ogłoszenia drobne.

Al! Al! Al! Mebli ołbrzymi wy okazanych, stolowe, sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka mełowe, krzesła giet. Wobec zastój, sprzedaje po cenach własnych i niżej Magazyn Mebli Władysława Romiszewskiego. Łódź, Piotrkowska 116, 1 piętro, front. W niedzielę i święta magazyn otwarty od 1-6 wiec. 1459-16-1

Akuszerka Drzymała przyjmuję. Łódź, Piotrkowska 223 m. 25. 1761-2-1

Do sprzedania 100 kop zarybku karpia 2-5 cali, 20 roji pszczoł, 10 do odebrania, 30 roji „młodych“ do odebrania w połowie maja, 20 uł używanych, modarka, aparat do podkopciania, inkubator na 50 jaj, prasa (wytłaczarnia) do owoców. Wiadomość: Mans, Juliusza 18. 18-7-0-1

Meldunkowy prowadzena poszukują. Łaskawe oferty do administ. „Godziny“ pod „Meldunki“ 1902-2-1

Kupuję: garderobe, futra, dywanów, antyki. Wszelkie kwity lombardowe, także z prawem odkupienia. Piotrkowska 69, m. 32, poprz. ofie. III piętro. 16-0-10-6

Mebie z kilku pokoi sprzedam oraz pian. no. Piotrkowska 185, m. 9. 18-6-2-1

Nauczycielki, nauczycieli. fre-

wawczyńnię, bony-diegniarzki, o-

chroniarzki; wykwalifikowanych

rzuców—agronomów, gospodyn-

nie poleca P. Przeworskiego Biuro

Przedsiębiorstwo — rekomendacyjne. Łódź, Piotrkowska 109, 1439-1

Pianina nowe, używane, stro-

jenie, rezerwa, zamia-

na, wysyła na prowincję. Ceny

niżkie. Chodkowski, Sienkiew-

icza 25. 18-6-1

Student prawa Uniwersyt. wars-

zawskiego, doświad-

czony nauczyciel, poszukuje lek-

cji, lub korepetycji. (Specjalność:

polski, matematyka, łacina. Oferty w admin. „Godziny“ pod „Student“ 1901-2

Znaleziono portfel z pen-
sionem i paszportem. Prawa właściciela zechce się zgłosić po odbiór takowego do admin. „Godziny“ 1904-1

Skradziono w m. Dąbiu, pow. Kolskiego, w no-

cicy 17 b. m. dwa zrebaki dwuletnie, maści gniaźde, ogiera i ko-

byżkę, z gwiazdką na głowie i

grzywy krótko ściętej, wzrostu

średniego. Nagrody 2000 mk

za wykrycie. Wańkiewicz. 18-0-4-1

Skład „Asion“ zaopatrzony w

świeżych gwarant. nasion. L.

Kolaczowski, Piotrkowska 83, 1113-6-6

Zaginęła karta węgłowa na imię Chaima Granka, 1899-1

Zaginęła legitymacja chlebowa

Dołaczka, na imię Stanisława

Dołaczka, na 1 osobę. 18-6-1

Zaginęła legitymacja chlebowa

na imię Katarzyny

Graczyk, na 1 osobę. 18-6-1

Zaginęła legitymacja chlebowa

na imię Jana Pałuszka,

na 1 osobę. 18-6-1

Zaginęła legitymacja chlebowa

na imię Adolfa Prm-

ke, na 1 osobę. 18-6-1

Zaginął paszport niem. na imię Ignacego Przybysza. 1905-1